ROK XIV. Nr. 233 (4196) WILNO, środa 25 sierpnia 1937 r. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko - Nowogródzkim

Samorząd powraca do życia

Wil.-trocka rada powiatowa — za wnioskiem gen. Żeligowskiego

Przedwczoraj odbyło się zebranie rady powiatowej wileńsko-trockiej, na której poza sprawami codziennymi jak uchwalenie absolutorium dla Wydziału Powiatowego i przyjęciem do wiadomości wykonania budżetu w roku 1936/37 powzięto uchwałę o zasadniczym znaczeniu dla organizacji rolnictwa.

Na wniosek gen. Żeligowskiego Rada uchwaliła w najbliższym już roku budżetowym 1938/39, a więc począwszy od 1 kwietnia 1938 roku nie przekazywać sum, przeznaczonych na popieranie rolnictwa do dyspozycji Organizacji Towarzystw i Kółek Rolniczych, tak, jak to ma miejsce do dziś dnia, ale sumy te zachować dla zużycia przez gminy na prowadzenie t. zw. akcji masowej na własnym terenie.

Pisaliśmy już o tym, że dotychczas część pieniędzy podatkowych, przeznaczona na cele rolnicze, była dzielona w ten sposób, iż członkowie organizacyj rolniczych otrzymywali przeciętnie rocznie w postaci różnych świadczeń rolniczych 19 zł., podczas gdy do niezrzeszonych rolników wracała z powrotem najwyżej równowartość 40 groszy.

Ponieważ ilość członków zrzeszonych w dobrowolnych organizacjach rolniczych jest minimalna, opieka instruktorska roztoczona nad nimi wychowywała nieliczną elitę, nie przyczyniając się do podniesienia całości drobnego rolnictwa.

Nadzieje zwolenników tego rodzaju metody elitarnej, że dobry przykład gospodarstw wzorowych, prowadzonych pod kierunkiem instruktorów, pociągnie za sobą innych — zawiodły.

Metody gospodarowania, zalecone przez instruktora i dostosowane do poziomu gospodarstwa zasobniejszego w środki materialne, okazywały się częstokroć zupełnie niedostępne dla ogółu, tak, że dobry przykład nie przynosił pożytku, a najwyżej mógł pogłębić przekonanie o nierówności społecznej.

„Bahatamu czort dzieci kałysze" — mówią na wsi.

Przysłowie to znajdowało potwierdzenie w specjalnej opiece instruktorów nad gospodarstwami albo zasobniejszymi, albo posiadającymi inteligentniejszych właścicieli, garnących się wskutek tego ku wszelkiemu postępowi.

A tymczasem szary przeciętny wieśniak mógł się kontentować tylko świadomością, że za jego pieniądze wniesione do kasy gminnej, któryś z zamożniejszych i sprytniejszych sąsiadów ma byt ułatwiony i pomoc fachową za darmo.

Niesłuszny i niesprawiedliwy rozdział świadczeń pomiędzy brać rolniczą nie był jedynym złem przy tego rodzaju systemie wykonywania budżetów samorządu terytorialnego za pośrednictwem Org. Tow. i Kółek Rolniczych.

Instytucja ta bowiem dzięki znacznej centralizacji pochłaniała poważne kwoty na cele czysto administracyjne, na utrzymanie fachowców, specjalistów wąskich dziedzin produkcji rolniczej po jednym już nawet nie tylko dla całego powiatu ale całego województwa.

Rzecz jasna, że z pomocy tych specjalistów mogli korzystać jeszcze mniej liczni szczęśliwcy niż z ogólnej pomocy instruktorskiej. Tymczasem zaś we władzach O. T. i K. R. dzięki temu, że ustawa samorządowa zapewnia tej organizacji wpływ na obsadzenie władz Izby Rolniczej, oprócz zainteresowań czysto gospodarczych i fachowych musiały się obudzić również zainteresowania natury politycznej i personalnej.

Rolnik, łożąc na samorząd na zasadzie przymusu podatkowego mimo woli subsydiował organizację dobrowolną, posiadającą duże znaczenie przy wyborach do samorządu gospodarczego rolniczego i to organizację, na którą nie mógł mieć żadnego wpływu nie będąc jej członkiem.

W ten sposób odpowiedzialność administratorów funduszami publicznymi przed społeczeństwem, które ten fundusz stworzyło urywała się gdzieś akurat w tym punkcie, w którym na podstawie dobrowolnej uchwały samorządu, te fundusze były przekazywane do dyspozycji dobrowolnych organizacyj rolniczych.

O.-T. i K. R. jak podkreślaliśmy, cechuje elitaryzm i dobrowolność, tylko jeżeli chodzi o członkostwo, a przymus i powszechność, jeżeli chodzi o metodę ściągania środków pieniężnych.

Pomimo, że taki stan rzeczy stanowi oczywisty absurd i byłoby zupełnie naturalne, aby instytucja ta rozwijała się wyłącznie w oparciu o dobrowolne składki członków, przywykli do dotychczasowej wygodnej dla nich sytuacji kierownicy O. T. i K. R. dokładali wszelkich starań, aby tylko nie dopuścić do cofnięcia dotacyj samorządu.

Wskutek tego przedwczorajsza Rada powiatowa miała przebieg wysoce dramatyczny. Przeciągnęła się do późnego popołudnia, przy czym członkowie Rady, wchodzący w skład władz O. T. i K. R. występowali zdecydowanie przeciwko wnioskowi gen. Żeligowskiego. Ostatecznie tajne głosowanie rozstrzygnęło sprawę na korzyść wniosku gen. Żeligowskiego. Za wnioskiem opowiedziało się 18 osób i 13 przeciw.

Koncepcja masowej organizacji rolnictwa za pośrednictwem samorządu terytorialnego najniższego szczebla zwyciężyła koncepcję elitaryzmu — uprzywilejowania jednostek na koszt mas.

Należy przypuszczać, że administrując we własnym zakresie swym budżetem gospodarczym, gmina potrafi dopilnować, aby ta pomoc fachowa, jaką otrzyma drobny rolnik od instruktora gminnego nie szła skokami naprzód, nie odrywała się od praktycznej możliwości zastosowania fachowych rad przez każdego z rolników tak, aby każdy odniósł korzyść i uczestniczył w postępie.

Dla nas w znamiennej przełomowej, bo stanowiącej pierwszy precedens uchwale Rady powiatowej wileńsko-trockiej jest najważniejsze to, że powraca ona samorządowi jego właściwe znaczenie, uniezależnia go, zbliża czynnik wykonujący (instruktorów) do czynnika kontrolującego (urzędu gminy), zwiększając przez to jednocześnie i poczucie samodzielności i poczucie odpowiedzialności.

A przecież zwłaszcza te ostatnie dwie zalety u obywatela to dla państwa skarb największy.

Piotr Lemiesz.

SPROSTOWANIE.

We wczorajszym artykule wstępnym wskutek przekręcenia jednego wyrazu zniekształcono zdanie, zaczynające się w 2 szpalcie 4 wierszu od góry: „Nawrót od burżuazyjnej kultury, z reguły noszącej charakter międzynarodowy do kultury własnej, a więc tej, która w najczystszej formie pielęgnowana jest zwykle przez niższe warstwy społeczne".

4 towarzystwa polskie w Litwie zarejestrowane

Kowieński „Dzień Polski" podaje za prasą litewską, że Min. Spr. Wewn. zarejestrowało już statuty 4 organizacyj polskich: Zjednoczenia Rolników Polaków (dawny Zw. Producentów Rolnych „Produkt"), Stowarzyszenia Sług i Pracownic pod wezwaniem Opieki Matki Boskiej, T-wa Polskiej Szkoły Średniej w Wiłkomierzu oraz T-wa Popierania Niezamożnych uczni w Wiłkomierzu.

Jak wiadomo, do rejestracji złożonych było 15 statutów. Los pozostałych 11 organizacyj nie jest jeszcze wiadomy.

Apel Hulla do Chin i Japonii o zaniechanie walki

WASZYNGTON (Pat) — Sekretarz stanu Hull wystosował formalny apel do rządów Chin i Japonii o zaniechanie kroków wojennych.

W deklaracji tej oświadczył na wstępie Hull, że dwa narody powinny wyrównywać istniejące między nimi różnice według zasad przyjętych nie tylko przez Stany Zjednoczone, lecz przez większość narodów. Hull przypomniał, że od chwili rozpoczęcia się konfliktu Stany Zjednoczone nie przestawały nawoływać oba rządy o jego pokojowe załatwienie.

W dalszym ciągu Hull podkreślił, że oddziały wojskowe Stanów Zjednoczonych, znajdujące się w Chinach miały zawsze jedynie zadanie pokojowe, mianowicie strzeżenie życia i mienia obywateli amerykańskich. Niemniej jednak obecna sytuacja na Oceanie Spokojnym interesuje bardzo rząd Stanów Zjednoczonych i wychodzi daleko poza zadanie obrony interesów jego obywateli.

Nie granat a bomba lotnicza zabiła przeszło 500 osób

TOKIO. (Pat). Agencja Domei donosi, że w domu handlowym na Nanking Road w międzynarodowej koncesji w Szanghaju eksplodował nie granat, lecz bomba lotnicza.

Liczba zabitych przekracza 500 osób. Dowództwo japońskiej marynarki ma na to dowody że bombę zrzucono z chińskiego samolotu, unoszącego się nad miastem na wysokości 3 do 4 tys. mtr.

Powstańcy bombardują Grenadę

WALENCJA (Pat) — Komunikat Ministerstwa Obrony Narodowej donosi, że wczoraj artylerja powstańcza bombardowała Grenadę.

Samoloty powstańcze ostrzeliwały przedmieścia miasta oraz samochody ciężarowe zdążające do Grenady

Przyjazd min. Sandlera do Polski



Dziś przybywa do Warszawy z oficjalną wizytą szwedzki min. Spr. Zagr. dr. Rickard Sandler w towarzystwie gen. sekretarza szwedzkiego Min. Spr. Zagr. p. Guenthera. Pobyt min. Sandlera potrwa w Polsce trzy dni. Na zdjęciu min. Sandler przy pracy.

„Tydzień Gór" w Wiśle







Niedzielne uroczystości „Tygodnia Gór" odbyły się w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. dr. Ignacego Mościckiego, min. Kasprzyckiego, gen. Narbut - Łuczyńskiego, wicemin. Bobkowskiego i dostojników państwowych. Na zdjęciu pierwszym od góry odsłonięcie pomnika „Źródeł Wisły" przez Pana Prezydenta RP. Pomnik ten przedstawia młodą dziewczynę śląską z naręczem kwiatów i zbóż na skale nad małym basenem w którym znajduje się pięć trytonów. Na zdjęciu środkowym fragment defilady. Zdjęcie u dołu przedstawia Pana Prezydenta RP na sali nowowybudowanego zakładu leczniczo wychowawczego im Marszałka Józefa Piłsudskiego na Kubalonce.

Interwencje i posady za „pożyczki"

Dalsze zeznania Fleischerowej

KRAKÓW (Pat) — Dziś, w drugim dniu procesu Fleischerowej i towarzyszy odbywało się w dalszym ciągu

PRZESŁUCHIWANIE OSK. FLEISCHEROWEJ.

Chodziło o ustalenie okoliczności, jak przedstawiała się sprawa interwencji Parylewiczowej, jej stosunek do oskarżonej, oraz tło, na którym wyłoniła się cała afera pośrednictwa, czy to w sprawie uzyskania koncesyj, przeniesień, nominacyj, dalej sprawy finansowe, t. z. „pożyczek" które zaciągała Parylewiczowa u zainteresowanych, sposobu przeprowadzania korespondencji, podróży i kosztów z tym związanych oraz zasięgu wpływów związku.

Oskarżona przyznaje się do wielu zarzucanych jej przez akt oskarżenia czynów przestępnych, jednak swoimi wymijającymi odpowiedziami stara się uczynić to przyznanie połowicznym. Nadto zeznania jej mają tego rodzaju charakter jakoby jej cała działalność w aferze Parylewiczowej polegała tylko na bezinteresownym skierowywaniu spraw zgłaszających się o interwencję u rozmaitych władz, do Wandy Parylewiczowej. Przyznaje jednak, że Parylewiczowa obiecała jej wzamian za to wystarać się o rozlewnię spirytusową. Nie umie wytłumaczyć faktu, dlaczego w ciągu blisko 4-ch lat jej sprawy osobistej tj. rozlewni spirytusowej Parylewiczowa nie załatwiła.

Na pytanie przewodniczącego, prokuratorów oraz obrony opisuje poszczególne sprawy, w których brała bezpośredni bądź pośredni udział.

CO DO SĘDZIEGO SANOWSKIEGO

przyznaje, że w jego sprawie nawiązała kontakt z Wandą Parylewiczową, która w liście do niej skierowanym pisząc, że sprawa zamianowania asesora Sanowskiego na stanowisko sędziego grodzkiego jest na dobrej drodze, prosiła jednocześnie o pożyczenie 300 zł.

Fleischerowa przedstawiła tę sprawę żonie Sanowskiego, która z kolei porozumiała się z mężem. Mąż jej przybył w towarzystwie inż. Studnickiego do Fleischerowej i zapytał, co ma oznaczać ta pożyczka! Fleischerowa oświadczyła, że ma to być przeznaczone na koszta podróży do Warszawy. Asesor Sanowski oświadczył wówczas, że ma to charakter przestępstwa i wyszedł. Oskarż. porozumiała się wówczas z Parylewiczową, aby interwenjowała w tej sprawie bezinteresownie. Po pewnym czasie Sanowski otrzymał nominację na sędziego grodzkiego w Brzostku. Nominacja ta, jak przyznaje oskarżona, nie była jednak wynikiem starań Parylewiczowej.

W SPRAWIE ASESORA NOTARIALNEGO WINTERA

wyjaśnia, że w sprawie jego zwrócili się do niej Taubowie, którym początkowo dała wymijającą odpowiedź, że wzamian za uzyskanie poparcia przy nominacji na stanowisko notariusza dla Wintera Parylewiczowa zażądałaby pożyczki kilku tysięcy złotych, później jednak zajęła się sprawą nominacji, przy czym po otrzymaniu listu od Parylewiczowej zażądała od Taubowej kilkaset złotych na związane z tym koszta. Taubowa pieniędzy tych nie wyłożyła i cała akcja nie doszła do skutku z powodu aresztowania Fleischerowej.

W toku tych zeznań prokurator na podstawie aktów wykazuje oskarżonej wiele sprzeczności między tym, co mówi obecnie, a tym co powiedziała w śledztwie.

Kwestia zabiegów o uzyskanie notariatu dla asesora notarialnego Orzechowskiego w Białej, przedstawia się według zeznań Fleischerowej w ten sposób, że na prośbę Orzechowskiej, którą znała od wielu lat, zwróciła się w tej sprawie do Parylewiczowej, ta zaś w liście do niej zawiadomiła Fleischerową, iż sprawa znajduje się na dobrej drodze, prosząc przy tym o pożyczkę 800 zł. Orzechowska pieniądze te pożyczyła, otrzymując w zamian weksle z podpisami Parylewiczowej. Mąż jej asesor Orzechowski notariatu w Białej jednak nie otrzymał.

Orzechowska mimo to dalej nalegała na Fleischerową o interwencję u Parylewiczowej, mającej w tej sprawie czynić starania. Po pewnym czasie otrzymał on stanowisko notariusza w Białej, o czym Fleischerowa powiadomiła Parylewiczową. Jak zeznaje oskarżona, Parylewiczowa była tym zaskoczona. Nie mniej Orzechowska sądziła, że stało się to za interwencją Parylewiczowej. Przed wyjazdem z Tarnowa Orzechowska wręczyła coreczkom Fleischerowej dwie srebrne zastawy wartości kilkuset złotych. Oskarżona nie brała tego Orzechowskiej za złe, że ofiarowuje jej dzieciom tak kosztowne podarki. Zeznaje dalej, że za udział w pośrednictwie żadnego wynagrodzenia nie pobierała i nie uważała tego podarku za formę wynagrodzenia.

Orzechowska zwróciła się również do niej o interwencję w sprawie swego brata,

NOTARIUSZA KUŹNIARSKIEGO.

Chodziło tu o przeniesienie z Przeworska do Białej. Porozumiała się z Parylewiczową, która napisała jej, że to się da zrobić i prosiła o pożyczkę 500 zł. Kwotę tę Fleischerowa po otrzymaniu jej od Orzechowskiej przesłała Parylewiczowej, ta zaś dała jej na tę kwotę weksle in blanco. Weksle te wręczyła Orzechowskiej. Sprawa przeniesienia do Białej wyłoniła się stąd, że notariusz z Białej Zakrocki został wybrany posłem, zatem sądziła Orzechowska, że notariusz Zakrocki będzie się starał o przeniesienie do Krakowa, a wówczas na opróżnione miejsce w Białej poszedłby jej brat. Obliczenie to jednak spaliło na panewce. O tym, jakoby w tej sprawie ktoś inny jeszcze interweniował, nie wie.

W dalszym ciągu Fleischerowa daje wyjaśnienia

W SPRAWIE NIEDOSZŁYCH DO SKUTKU STARAŃ:

Erdmana, Oberlaendera, Partykowej, prof. Jackowa, Muellera, po czym szerzej zeznaje o swoich zabiegach na rzecz Fastena który nawiasem mówiąc jest teściem oskarżonego Hochmana. Na prośbę Fastena, porozumiała się w jego sprawie z Parylewiczową, która jednak zaznaczyła, że „sprawę tę zna od przeciwnej strony". Wówczas Fleischerowa zwróciła się do emerytowanego sędziego Sluduta aby ten wystosował list do rozpoznającego tę sprawę sędziego Balona. Jak się potem okazało, starania na tej drodze nie odniosły skutku. Gdy sprawa znalazła się w Sądzie Najwyższym w Warszawie, Fleischerowa — jak twierdzi — przypadkowo znajdując się w Warszawie, doniosła telegramem Fastenowi, że sprawa jest wygrana.

Z kolei sąd zadaje oskarżonej

SZEREG KŁOPOTLIWYCH PYTAŃ,

w związku ze znalezioną u niej notatką rachunkową z nagłówkiem „Fasten". Oskarżona utrzymuje, że jakkolwiek notatka ta opiewająca na paręset złotych i wymieniająca pozycje takie: kolacja, hotel, lekarz itd., robiąca wrażenie rachunku przeznaczonego dla Fastena. jest jednak tylko obliczeniem, które rzekomo dla siebie sama sporządziła po podróży.

Szczególną kontrowersję wywołuje zapisane w notatce nazwisko

„DOBRUCKA 100 zł.".

Fleischerowa, która w śledztwie przyznała się, że 100 zł. pożyczyła Dobruckiej w Warszawie, obecnie zapiera się tego i twierdzi, jakoby zapisek ten pozostawał w związku z nabyciem za tę kwotę transportu apaszek od niejakiego Dobruchy, nieznanego jej bliżej sprzedawcy w Warszawie.

NIEUDANA INTERWENCJA U SĘDZIÓW.

W sprawie męża swego Izydora Fleischerowa mówiła o jego sprawie sądowej mimochodem z Parylewiczową, jednak gdy sprawa wróciła z Sądu Najwyższego do Tarnowa, mimo pisma Parylewiczowej do sędziego Syrowa o przyśpieszenie załatwienia procesu, zapadł wyrok wręcz przeciwny zabiegom. Rozprawę przegrali. Także i w sprawie Sobla o wydzierżawienie lasom państwowym w Mikulczynie jego tartaku nic interwencja nie wskórała.

Sprawy Hochmana początkowo Fleischerowa nie chciała się podjąć. Przyjęła jednak 400 zł. od niego na poczet kosztów, poczem jednak zwróciła tę kwotę. Dalej zeznaje, że z Braunami znała się, ponieważ pozostawała w stosunkach handlowych (kupowali u niej dodatki konfekcyjne). Po wymianie korespondencji z Parylewiczową, która winna była Braunom 300 zł. za płaszcze damskie Parylewiczowa przez Fleischerową, przesłała sędziemu Łuckiemu list, którego treści oskarżona nie zna. Sprawa tych zabiegów została udaremniona na skutek aresztowania w międzyczasie Fleischerowej.

Jak wiadomo sędzia Łucki sam przyczynił się do ujawnienia afery, donosząc o tym liście interwencyjnym prokuraturze.

Co do interwencji w sprawie Rauschowej, Lustiga, Markusa Tuchmaiera, Strengera, Horowitza (o którą zabiegał brat oskarżonej Sommer Baruch) to akcja Fleischerowej znajdowała się w stadium początkowym i nie miała żadnego wpływu na tok rozpraw, w których wyroki poszły z reguły w kierunku nie po myśli interweniujących.

Jeśli chodzi o Kańskiego, to zabiegał o najpierw o odroczenie wykonania kary, a następnie

O UŁASKAWIENIE.

Kański zwrócił się do osk. Fleischerowej, a ta z kolei do Parylewiczowej. Parylewiczowa napisała wówczas list do sędziego Chechlińskiego w Warszawie. Kański otrzymał odroczenie wykonania kary, jednak sprawa o ułaskawienie zakończyła się negatywnie. Jak zwykle Parylewiczowa zaciągnęła pożyczkę, tym razem na 500 zł., wręczając dla Kańskiego weksle. Przy sposobności tej interwencji Parylewiczowa przesłała podrobiony przez siebie, rzekomo pochodzący od jej matki Marii Pierackiej, list do Pana Premiera gen. Sławoj-Składkowskiego. Biuro prezydialne Rady Ministrów przekazało jednak ten list w zwykłej drodze do Ministerstwa Sprawiedliwości.

Dalszy tok tej sprawy został przerwany wobec wykrycia całej afery. Jak wiadomo Kański przebywa obecnie w więzieniu.

INTERWENCJE SKARBOWE.

Co do Fudyma, skazanego za przestępstwa skarbowe na grzywnę 189.000 zł., Fleischerowa pobrała od niego 150 zł. na koszta podróży w jego sprawie do Lwowa. Porozumiała się z Parylewiczową która nie pojechała do Lwowa, a wystosowała jedynie list do prezesa Izby, Gregera. Od orzeczenia Izby Skarbowej we Lwowie Fudym wniósł odwołanie do Min. Skarbu w Warszawie, zwracając się z tym do Fleischerowej o interwencję Parylewiczowej. Kiedy jednak sprawa jego w Warszawie przeciągała się, zrezygnował z dalszej interwencji Parylewiczowej i zażądał wyłożonej kwoty 1000 zł. Również i w sprawie Siegfrida oraz Faerbera (szwagra oskarżonej), który starał się o uzyskanie licencji na wykonywanie zawodu fotografa ulicznego w Krakowie, starania Parylewiczowej nie odniosły skutku. W toku zeznań oskarżonej uwidoczniły się znaczne rozbieżności między tym, co zeznawała w śledztwie, a zeznaniami na rozprawie.

Gdy za pośrednictwem Hochmana zwrócił się o interwencję Parylewiczowej Kornblueth, mający sprawę z browarem Goetza-Okocimskiego, oraz starający się o rozlewnię spirytusową, Fleischerowa podjęła się i tej interwencji Parylewiczowej. Przy interwencji tej była mowa o 6000 zł. za doprowadzenie do ugody z Okocimem. Kornblueth wręczył Fleischerowej 1000 zł., jako pożyczkę dla Parylewiczowej, za co otrzymał weksle z podpisem Parylewiczowej. Na resztę kwoty 5 tys. zł. zrobił cesję na nazwisko Fleischerowej. Ponieważ sprawa z browarem nie została załatwiona, Kornblueth udał się do Krakowa do Parylewiczowej, a gdy i to nie pomogło, zażądał zwrotu wpłaconych pieniędzy i cesji. Fleischerowa zwróciła wówczas kwotę 500 zł. oraz dokument cesyjny.

Oskarżona nie przyznaje się, jakoby wyłudziła od Kornbluetha 150 złotych tytułem kosztów podróży do Warszawy w sprawie koncesji na rozlewnię spirytusu.

Przez cały ciąg rozprawy przewijała

KWESTIA UDZIAŁU W TEJ AFERZE SIOSTRY OSKARŻONEJ, FAERBEROWEJ ORAZ MĘŻA FLEISCHEROWEJ IZYDORA,

którego udział w aferze zeznająca Fleischerowa stara się zbagatelizować.

Na dzień jutrzejszy pozostaje dokończenie przesłuchania osk. Fleischerowej, po czym nastąpią wyjaśnienia pozostałych oskarżonych.

50-ciotysięczna armia chińska otoczona przez Japończyków

PEKIN, (Pat). Tutejsze dowództwo japońskie otrzymało potwierdzenie wiadomości o zdobyciu Kalganu. Wojska japońskie posuwają się obecnie w kierunku południowo-wschodnim, wzdłuż linii kolejowej Pekin — Suiyan.

W obszarze Nankou Japończycy otoczyli 50.000 wojsk chińskich. 4-ta dywizja chińska podjęła gwałtowne uderzenie w odległości 16 km. na zachód od Nankou, celem przebicia się do Pekinu. Walka trwała blisko 24 godziny podczas ulewnego deszczu. Raz po raz dochodziło do uderzeń na bagnety. Japończycy, którzy otrzymali posiłki, natarcie odparli.

Japońskie koła wojskowe utrzymują, że natarcie Chińczyków na froncie południowo - zachodnim zostało powstrzymane i że Japończycy podjęli przeciwuderzenie na odcinku Liang Siang, wypierając Chińczyków, którzy cofają się w kierunku obszaru górskiego na zachód od linii kolejowej Pekin — Hankou.

PEKIN (Pat) — Ze źródeł japońskich donoszą, że armia kwantuńska, po zadaniu ciężkich strat i zmuszeniu do odwrotu dywizyj chińskich, pochodzących z Szen Si, posunęła się w kierunku Mandtukuo, zajmując Kalgan i linie wielkiego muru.

Nacisk wojsk japońskich w okolicy Nankau wzrósł. Pozycje na które cofnęły się wojska chińskie, walczące w okolicy Nankau, są w dalszym ciągu zagrożone przez armię kwantuńską. W pobliżu Men Tu Kiu 25 klm na zachód od Pekinu, trwają walki między Japończykami a nieregularnymi oddziałami chińskimi. Przewaga wojsk japońskich na wszystkich odcinkach frontu jest zupełna. W okolicy Liang Siang, gdzie wojska chińskie poparte przez artylerię, przeszły do natarcia, walki trwają.

TOKIO (Pat) — Agencja Domei donosi: Wojska japońskie zajęły przełęcz Nankau. Przełęcz ta jest bardzo ważnym punktem strategicznym w pobliżu wielkiego muru na północ od Pekinu na linii kolejowej Pekin — Suiyan.

TOKIO (Pat) — Agencja Domei donosi na podstawie wiadomości, otrzymanych z Nankou, że wojska japońskie zajęły dziś rano o godz. 6 przełęcz Nankou oraz wszystkie broniące ją forty.

Komunikat japońskiego ministerstwa wojny potwierdza tę wiadomość, dodając, że wojska chińskie między Kałganem a Szu Tung Kuanem są ze wszystkich stron otoczone przez oddziały japońskie.

Pożary w koncesji japońskiej

SZANGHAJ, (Pat). W nocy z poniedziałku na wtorek zaznaczyła się w Szanghaju ożywiona działalność artylerii chińskiej. Według wiadomości, pochodzących ze źródeł chińskich kilka pocisków ugodziło w japońskie koszary.

W japońskiej szkole oraz w dzielnicy Hong Kiu jak też w magazynach japońskiego towarzystwa „Nishin Misinkaisha" w Putung wybuchły pożary. Japoński okręt flagowy „Idżumo" oraz dwa krążowniki ostrzeliwały zachodnie krańce dzielnicy Hong Kiu.

SZANGHAJ, (Pat). Dziś rano wojska japońskie rozpoczęły gwałtowny atak na pozycje chińskie w Szanghaju. W walkach bierze czynny udział lotnictwo i okręty wojenne japońskie. Oddziały chińskie stawiają zacięty opór

SZANGHAJ (Pat) — Samoloty japońskie bombardowały wczoraj po południu i wieczorem chińskie pozycje w Putung.

Kronika telegraficzna

— WIŚNIE KWITNĄ. Z Mogilna donoszą: w sadzie ogrodowego Baranowskiego w Mogilnie zakwitły po raz wtóry wiśnie, które pokryły się bujnym białym kwieciem.

— W PITTSBURGU DOSZŁO W WYTWÓRNI STALI „Heppen" do krwawych starć między strajkującymi robotnikami a policją. 9 osób odniosło ciężkie rany.

— WCZORAJ NASTĄPIŁO OTWARCIE PORTU dla ruchu statków towarowych. Ruch statków pasażerskich rozpocznie się od połowy września.

— W BUKARESZCIE w najbliższych dn. rozpoczną się rokowania rumuńsko-włoskie w sprawie zawarcia konwencji lotniczej dla eksploatacji linii komunikacyjnej Bukareszt — Wenecja — Rzym.

— SPŁONĘŁO 2.000.000 LITRÓW NAFTY. Wielki pożar, który wybuchł wczoraj w składach nafty w Campano, został ugaszony. Spłonęło około 2 milionów litrów nafty.

— ODBYŁY SIĘ W POBLIŻU TULUZY MANEWRY POWIETRZNE połączone z lądowymi. Lotnictwo strony „błękitnej" miało za zadanie osłanianie odwrotu armii w kierunku wschodnim oraz bombardowanie dworca w Nebeziers i linii kolejowej Tuluza —Narbonne. Lotnictwo strony „czerwonej" brało udział w kontrataku armii na zachód i bombardowało mosty na Rhonie w okolicy Tarasconu i Avignonu.

Pan Prezydent R. P. powraca do Spały

KATOWICE, (Pat). Z Wisły donoszą: dziś o godz. 14 m. 15 specjalnym pociągiem wyjechał z Wisły do Spały Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki w otoczeniu członków domu cywilnego i wojskowego.

Zgon ś. p. prof. E. Porębowicza

LWÓW, (Pat). W dniu dzisiejszym zmarł we Lwowie ś. p. prof. dr. Edward Porębowicz, em. prof. UJK, znakomity romanista, tłumacz i poeta Zmarły odznaczony był komandorią orderu Odrodzenia Polski, komandorią orderu „Corona d'Italia". Śp. prof. Porębowicz był czynnym członkiem Polskiej Akademii Umiejętności. Tow. Naukowego warszawskiego i lwowskiego, współpracownikiem wielu in. towarzystw naukowych, doktorem honorowym Uniwersytetu Poznańskiego, profesorem honorowym UJK. W r. 1932 obchodził jubileusz 50-lecia pracy literackiej i naukowej.

Polskie kontrtorpedowce z Tallina udały się do Rygi

TALLIN, (Pat). Po 3 dniowym pobycie w oficjalną wizytą w Estonii, kontrtorpedowce polskiej marynarki wojennej „Grom", „Wicher" i „Burza" opuściły dziś tutejszy port, udając się do Rygi.

Zamach na życie Salazara

LONDYN (Pat) — Reuter donosi z Lizbony, że wykryto nowy zamach na życie premiera Salazara. Zamach ten został udaremniony przez policję w ostatniej chwili. Po nieudanym zamachu, spiskowcy mieli zamiar rzucić na samochód premiera bombę zwykłą.

Truli rozmyślnie robotników

PARYŻ, (Pat). Havas donosi z Moskwy: „Leningradzkaja Prawda" z dn. 23 kwietnia donosi, że trybunał wojskowy okręgu leningradzkiego skazał na śmierć w dniu 22 bm. 9 członków „trockistowskiej organizacji kontrrewolucyjnej".

Wyrok natychmiast wykonano. Akt oskarżenia głosił, że oskarżeni dopuścili się „szeregu zbrodniczych czynów jako to: rozmyślne trucie robotników oraz spowodowanie wybuchu, który pociągnął za ofiary ludzkie w jednym z przedsiębiorstw przemysłu wojennego".

Filatow usunięty

PARYŻ (Pat) — Havas donosi z Moskwy, że plenarne zgromadzenie sowietów okręgu moskiewskiego postanowiło usunąć ze stanowiska przewodniczącego moskiewskiego Komitetu Wykonawczego Filatowa, zarzucając mu „brak czujności politycznej, utracenie łączności z masami oraz sabotowanie ruchu stachanowskiego".

17 letni komunista podpalaczem lasów

PARYŻ (Pat) — Wśród mieszkańców departamentu Gironde duże wrażenie wywołało aresztowanie pod zarzutem podpalania lasów 17-letniego komunisty Andre Beau.

Podpalacza wykrył pewien lekarz, który przejeżdżając koło lasu zauważył unoszący się dym. Po długim pościgu udało się żandarmerii ująć podpalacza.

Mieszkańcy Ambares, jak podaje „La Liberte", gdzie pracował ostatnio Beau w jednym z garażów, przypuszczają, że dokonał on swego czynu na skutek podburzającej kampanii komunistów przeciw właścicielom okolicznych lasów.

Obława na wilki na Polesiu

LWÓW (Pat) — W dniach 20 i 23 bm. odbyła się na Polesiu, zarządzona przez starostwo powiatowe w Łunińcu, obława na wilki, które w ostatnich czasach stały się plagą tych okolic. W obławie tej wzięło udział 500 ludzi, jako nagonka oraz 70 myśliwych. W pierwszym dniu obławy padło 7 wilków, w drugim zaś 5.

Ks. Windsoru udaje się na Węgry

WIEDEŃ (Pat). Księstwo Windsoru udadzą się z początkiem września na Węgry. Ks. Windsoru wynajął wielki teren myśliwski dla siebie w okręgu Heves.

Handel zagraniczny Litwy w 1936 r.

Poniższy ciekawy artykuł, pióra wybitnego ekonomisty p. **Konstantego Okulicza**, przedrukowujemy ostatniego n-ru wychodzącej w Kownie „Chaty Rodzinnej". **(Red.).**

Całkowity obrót handlu zagranicznego Litwy wyniósł w roku 1936 sumę okrągło 346 mil. litów, wobec 285 mil. w roku 1935, z czego przypada 190 mil. na wywóz i 156 mil. na przywóz.

W przeliczeniu na głowę ludności wypadłoby, iż każdy obywatel Litwy w roku 1936 nabył za granicą towarów na 62 lity i sprzedał zagranicy ich na sumę 76 litów, czyli że obrót handlu zagranicznego litewskiego w roku sprawozdawczym wyniósłby 138 litów na głowę ludności.

W porównaniu z odnośnymi cyframi dotyczącymi krajów Europy Zachodniej powyższe dane przedstawiają się bardzo skromnie. Tak np. w roku 1933 obrót handlu zagranicznego Szwajcarii wyniósł 1131 litów na głowę ludności, Danii — 1010 Lt. Holandii 945 Lt. Niemiec 323 Lt i t. d. Jednak w porównaniu z danymi dotyczącymi krajów Europy Wschodniej obrót handlu zagranicznego Litwy na głowę ludności nie przedstawia się niekorzystnie. Odnośne bowiem cyfry dla Łotwy wynoszą 135 Lt, dla Estonii 134 Lt, Bułgarii 66 Lt Jugosławii 61 Lt i t. d

Wyszczególnienie głównych pozycyj wywozu litewskiego w roku 1936 przedstawia się następująco w cyfrach (w mil. litów):

I. Produkty gospodarstwa rolnego	**151,7**
w tym:	
1) zwierzęta żywe	20,9
2) mięso świeże i konserwowane	29,8
3) masło	35,2
4) jaja	4,9
5) ziarno zbóż	12,7
6) nasiona lnu i koniczyn	10,8
7) włókno lniane	25,2
8) skóry niewyprawione	4,5
9) tłuszcze jadalne	3,5
II. Produkty gospodarki leśnej	**28,0**
w tym:	
1) drzewo nieobrobione	17,5
2) celuloza	10,5
III. Półfabrykaty	**3,5**
IV. Wyroby gotowe	**6,8**
w tym:	
fornier i inne wyroby z drzewa	5,2

Jak widać z wyżej przytoczonych danych wywóz litewski składa się prawie wyłącznie z produktów rolnych, które stanowią okrągło 83 proc. całego wywozu, i leśnych (14 proc.). Wywóz rolny znowuż składa się w 65 proc. z produktów świata zwierzęcego, stanowiących przeważnie owoc pracy średnich i drobnych gospodarstw włościańskich. Najważniejsze pozycje wywozu są następujące: 1) masło, które stanowi 18 proc. całości wywozu i którego w roku 1936 wysłano za granicę 14,629 tonn wobec 12.154 w roku 1935; powyższa rubryka posiada z roku na rok tendencję wzrostu; 2) mięso — 16 proc., którego lwią część stanowią bekony wysyłane do Anglii; 3) włókno lniane — 13 proc.; 4) zwierzęta żywe — 11 proc.; 5) ziarno zbóż — 7 proc.; 6) nasiona lnu i koniczyny — 6 proc. Powyższe 6 pozycyj stanowią przeszło 70 proc. całego wywozu litewskiego.

Pobieżna zaś analiza wwozu do Litwy w 1936 r. przedstawia się jak następuje w mil. litów:

I. Przedmioty spożywcze	**9,3**
w tym:	
1) cukier	0,7
2) sól	1,7
II. Surowce i półfabrykaty	**53,6**
w tym:	
1) węgiel kamienny (274 tys tonn)	8,2
2) metale	7,6
3) nawozy sztuczne	5,6
4) benzyna i smary mineralne	6,1
5) cement	2,9
6) skóry niewyprawione	4,0
7) wełna, bawełna	5,3
III. Wyroby gotowe	**91,2**
w tym:	
1) przędza	17,2
2) tkaniny	18,4
3) wyroby z metalów	10,7
4) maszyny i narzędzia	12,7
5) produkty chemiczne	8,0
6) samochody	2,0
IV. Złoto i srebro	**1,9**

Handel zagraniczny litewski w odniesieniu do niektórych poszczególnych krajów przedstawiał się w roku 1936 jak następuje w mil. litów:

Nazwa kraju	Wywóz	%	Wwóz	%
1. Anglia	92,1	48,5	57,0	36,5
2. Niemcy	20,6	11,0	14,4	9,0
3. Belgia	10,6	5,5	13,7	8,5
4. Rosja	10,0	5,5	14,7	9,0
5. Francja	8,6	5,0	4,8	3,0
6. Czechosl.	7,1	4,5	7,4	4,0

Z powyższej tabelki widocznym jest, iż wyżej wymienione 6 państw uczestniczy w 80 proc. wywozu i w 70 proc. przywozu litewskiego. Zwraca uwagę stosunkowo nieznaczny udział w litewskim handlu zagranicznym krajów bałtyckich, który jest w rażącej dysproporcji i z położeniem geograficznym powyższych krajów w stosunku do Litwy i ze stale przejawiającą się tendencją zacieśnienia więzów politycznych i gospodarczych pomiędzy powyższymi państwami Całkowity obrót handlowy z Łotwą wyniósł zaledwie 5,4 mil. litów z czego przypada 3,4 mil. na wywóz i 2,0 mil. na wwóz, czyli jak dla Łotwy niekorzystny i z roku na rok maleje. Z Estonią zaś całkowity obrót handlowy wyniósł zaledwo 1,5 mil. Są to cyfry które dowodzą, iż szersza współpraca pomiędzy państwami bałtyckimi, przynajmniej na odcinku gospodarczym nie jest bynajmniej osiągnięta. Natomiast stosunki handlowe litewsko-niemieckie są obecnie w fazie dosyć intensywnej rozbudowy. Należy sobie uprzytomnić, iż jeszcze w r. 1932 udział Niemiec w całkowitym obrocie zagranicznego handlu Litwy wynosił 40 proc., zaś Anglii okrągło 30 proc., przy czym rynek niemiecki był dla Litwy niezmiernie dogodny z powodu swej niewybredności co do jakości towaru, czego o Anglii powiedzieć nie można. W związku jednak z zaostrzeniem się sytuacji politycznej pomiędzy Litwą i Niemcami i zastosowaniem przez te ostatnie rygorów gospodarczych względem swego sąsiada, obrót handlowy pomiędzy obu tymi państwami stopniowo się zmniejszał a w roku 1935 osiągnął sumę zaledwo 20 mil. litów co stanowiło 7 proc. całkowitego handlu zagranicznego Litwy. Jednak życie gospodarcze litewskie potrafiło przystosować się do zmiany warunków i drogą dokonania racjonalnej standaryzacji głównych produktów eksportu, a w pierwszym rzędzie masła i bekonów, rozbudować istniejący rynek zbytu powyższych produktów w Anglii, a jednocześnie wynaleźć i nowe w Belgii i Rosji Sowieckiej. Obecnie wobec poprawy sytuacji politycznej pomiędzy Litwą, a Niemcami należy oczekiwać dalszego wzrostu obrotów handlowych pomiędzy tymi państwami, dotyczących w dziedzinie eksportu głównie nasion zbóż, drobiu i mięsa niestandaryzowanego.

Obrót handlowy Litwy z Polską i Gdańskiem w roku 1936 wyraził się znikomą sumą 450 tys. litów.

K. Okulicz.

Komu sprzyja Anglia w konflikcie hiszpańskim?

Za kulisami dyplomacji

Stanowisko, jakie zajmowała Anglia od początku walki na terenie hiszpańskim, było, trzeba przyznać, dosyć nieokreślone. Jeżeli chodzi o oficjalny kurs polityki rządowej, to jego stałym i niezmiennym hasłem była nieinterwencja. W mocno zawikłanych i mętnych stosunkach, jakie panowały na tym odcinku Anglia stała się do pewnego stopnia symbolem lojalności i wierności zasadom tak bardzo dziś lekceważonej etyki międzynarodowej.

Z drugiej jednak strony ktoś, kto chciałby powiedzieć coś na temat nastrojów i sympatyj narodu brytyjskiego, które w rządach prawdziwie demokratycznych odgrywają przecież rolę wysoce doniosłą, byłby w poważnym kłopocie. W gruncie rzeczy, jak to twierdzi wysłannik paryskiej „Marianne", zainteresowanie szerokich rzesz społeczeństwa angielskiego dla zagadnień konfliktu hiszpańskiego jest nadzwyczaj znikome.

Przeciętny Anglik z natury okazuje mało zainteresowania wobec spraw, które bezpośrednio nie dotyczą jego ojczyzny, Hiszpania zaś jest dla niego bardziej może odległa, niż Indie lub Afryka południowa. Jego wiedza o obyczajach i życiu tego kraju sprowadza się prawie wyłącznie do opowiadań o walkach byków, co znów wystarcza, aby pojęcie Hiszpana połączyło się w jego umyśle z pewnym specyficznym posmakiem krwiożerczości i okrucieństwa. Dlatego też niezwykłe krwawe i zajadłe walki, toczące się już od roku, nie wywołują zbytniego zdziwienia w zwykłym czytelniku. „Czegóż innego można się po nich spodziewać?" — wykrzyknik tego rodzaju jest zapewne jedyną reakcją na wiadomość o jakiejś nowej krwawej rozgrywce.

Tak więc popełnilibyśmy błąd, gdybyśmy przyczyn takiego a nie innego ukształtowania się oblicza polityki angielskiej chcieli doszukiwać się w opinii stojących poza nim mas ludzkich.

W ostatnich czasach nieugięta dotąd linia poczęła ulegać pewnym nieznacznym odchyleniom; można powiedzieć, że Anglia, która, jak dotąd, uważała generała Franco za buntownika i nie objawiała najmniejszej ochoty uznania go na terenie międzynarodowym poczęła nań patrzeć nieco życzliwszym okiem. Zmiany tego rodzaju zazwyczaj są ogromnie nieuchwytne i subtelne, można wyczuć je raczej, niż wyraźnie wskazać, tym niemniej jednak nie można ich zapoznawać i odmawiać im poważnego znaczenia.

Londyńska City, siedziba światowej finansjery, została w ostatnich czasach poważnie zaniepokojona wiadomościami, dochodzącymi z frontu iberyjskiego. Fabryki i zakłady przemysłowe na terytoriach, zajętych przez wojska rządowe, zostały opanowane i zagarnięte przez nowoutworzone rady robotnicze; w tym miejscu należy zwrócić uwagę na fakt, że w City znajduje się wiele towarzystw, które są bezpośrednio zainteresowane w Hiszpanii, jak Rio, Tharsis, Penaroya i t. d. Towarzystwa te posiadają kopalnie i fabryki po obu stronach frontu, mają więc możność porównać losy swej własności tak na jednym, jak i na drugim terenie. Rezultat tego porównania był niewątpliwie pomyślny dla Franco, który odznacza się na ogół większym respektem dla własności prywatnej, niż jego przeciwnicy. Obok tego wielkie kompanie anglo-kanadyjskie, jak np. „Barcelona Attraction", których zakłady i posiadłości leżą na terytorium zajętym przez armie republikańskie dowiedziały się pewnego dnia, że zakłady ich zostały zawłaszczone przy pomocy siły zbrojnej, zaś inżynierowie i personel administracyjny wypędzeni. Nie ulega wątpliwości, że po stronie powstańczej przemysł cudzoziemski również podlega pewnym ograniczeniom, pomimo to jednak może on nadal prosperować i, jak dotąd, nie grozi mu żadne poważniejsze niebezpieczeństwo.

W tych warunkach Franco reprezentuje mniejsze zło i mniejsze niebezpieczeństwo.

W praktyce pociągnęło to za sobą kredyty pieniężne, których udzieliły powstańcom niektóre większe towarzystwa finansowe. Tak na przykład stosunkowo niedawno dość duże poruszenie wywołała sprawa zasiłków, udzielonych wojskom gen. Franco przez Royal Dutch Company, której głową w dalszym ciągu jest sir Henry Deterding. Pomijając już znane sympatie, jakie Deterding żywi dla systemów nacjonalistycznych, mógł on działać swobodnie, ponieważ Royal Dutch jest w 90 procentach towarzystwem holenderskim i nie podlega bynajmniej rządowi angielskiemu.

Widzimy więc, że finansjera angielska, ta ogromnie wpływowa i potężna grupa, jest nastawiona wyraźnie przeciwko rządowcom. Jeżeli postawimy obok tego coraz bardziej pogłębiający się kryzys nieinterwencji i niezmienne tendencje Niemiec i Włoch zrozumiemy, że polityka angielska wyraźnie ciążyć zaczyna ku linii najmniejszego oporu, co w danych wyrunkach równa się przechyleniu na stronę powstańczą.

L.



W Rydze rozpoczęły się w dniu 21 bm. międzynarodowe zawody hippiczne, które otworzył Prezydent Łotwy dr Ulmanis, w obecności członków rządu i korpusu dyplomatycznego. W zawodach tych bierze udział ekipa polskich jeźdźców. Nasi zawodnicy uzyskali na ogół dobre wyniki. Zdjęcie przedstawia polskich zawodników biorących udział w międzynarodowych zawodach hippicznych w Rydze w momencie złożenia wieńca na „Cmentarzu Bohaterów".

Listy z Francji

MARSYLIA

Dzień jest przerażająco gorący. pędzimy jednak na motorze z szybkością 80 klm., żeby jak najprędzej dostać się do Marsylii. Znudzeni już jesteśmy tą jazdą: jak okiem sięgnąć teren równy, barwy rdzawej, pokryty kamieniami, porosły karłowatymi drzewami migdałowymi. Pustka i susza. Z końcem zimy cały ten teren zalany jest wodą. Tak poinformował nas dróżnik, zapytany poco wzdłuż szosy stoją słupki z podziałką centymetrową; właśnie dla mierzenia wysokości wody.

Kilkanaście kilometrów przed Marsylią teren nagle się zmienia, staje się górzysty, zadrzewiony i zaludniony. Od czasu do czasu między górami daje się widzieć morze.

Po męczącej jeździe na górskich serpentynach zjeżdżamy do Marsylii. Już na przedmieściu panuje ruch olbrzymi, a powietrze jest zadymione — pierwsze zwiastuny miasta robotniczego. Powoli ulica się rozszerza, ciężarowe samochody ustępują pięknym limuzynom — jesteśmy w centrum Marsylii.

Nad jedną ze skał, nad morzem znowu zatrzymała nas czerwona kula słońca; pozłotniały fale. Dostojny spokój zapanował nad światem...

Ludzie na brzegu wciąż błaznowali hałaśliwie.

Słońce zapadło się w skały, niebo poczęło zwolna ciemnieć. Odjechaliśmy w poszukiwaniu noclegu.

Nazajutrz udaliśmy się na zwiedzanie miasta, to znaczy — portu.

Marsylia ma dziś ruch wcale nie kryzysowy. Statki przybijają do brzegu b. często, różnokolorowy tłum wysiada z żelaznych pudeł, dźwigi z turkotem wyładowują towary, gwizd syren, miesza się z krzykiem ludzkim i hałasem maszyn. Błekitne niebo południa przyprószył obłok czarnego dymu okrętowego. W starym porcie ani dymu, ani krzyku. Spokojnie stoją motorówki i łodzie ze spuszczonymi żaglami. Zato obok, w wąskich uliczkach, tłoczno i rojno. Niby sztandary, powiewają z okien kolorowe prześcieradła, koszule i majtki. Kupcy powystawiali swoje towary, tamując ruch zupełnie. Z otwartych koszów wyłażą ślimaki, mrowią się różne kraby i tym podobne jadalne świństwa morskie.

Między straganami przeciskają się rozczochrane baby, obmacując popuchłymi paluchami każdą rzecz kupowaną i niekupowaną.

Kapłanki miłości wabią do czarnych nor, a rudowłose czarownice zachwalają ich wdzięki i znajomość zawodu.

U wylotu ulicy, w górze, błysnęła złotem Notre Dame de la Garde. Pokonawszy kolejno w walce na boks rude właścicielki „małych kin" wydostajemy się między ludzi. Wdrapujemy się ku kościołowi.

Zdala jest doskonale widoczny; nad brzegiem morza, na wysokiej skale wznosi się budowla o mętnym stylu, ukoronowana olbrzymiej wysokości złocistym posągiem Matki Bożej Strażniczki Morza. Przed kościołem napis: do środka wstęp wzbroniony dla kobiet w sukniach krótkich, bez rękawów, mężczyzn bez marynarek...

Mała przejażdżka na Hrabim Monte Christo do zamku na skalistej wysepce d'If. Motor oczywiście, tak jak zawsze, zostawiamy na ulicy.

*

Wracamy na noc do naszej „willi". Położona jest cudownie: na skale i nad samym brzegiem morza. O ile widok z okna jest bajeczny, to patrzący na ląd dostaje morskiej choroby. Wille tutejsze, są to budy bezładnie sklecone; z pod każdej wycieka strumień wszelkiego rodzaju brudu i wsącza się w granatowe wody morza — cuchnie tu wszystko i śmierdzi. Przy każdym przypływie zamiata woda brudy na skalistym brzegu; morze, to jedyny stróż higieny.

Francuzi byli i będą brudasami zarówno w Marsylii jak i w Paryżu. Lasek Buloński — to jedno duże śmietnisko.

W tym coctailu morza i ścieków kąpią się nadmorscy mieszkańcy.

Inteligencja polska zamieszkująca Francję, o ile dobrze jej się powodzi, zachwycona jest krajem i mieszkańcami. Żadnych wad nie widzą, tylko zalety.

Prawda, że dla człowieka — humanisty, Francja jest rajem w porównaniu z innymi, gdzie od wieków tylko maszerują w podkutych butach z hełmem na głowie i bagnetem w ręce.

We Francji panuje prawdziwa swoboda, tu człowiek ma większą wartość niż mięso armatnie. Zresztą jest tak ciepło, niebo słoneczne, morze niebieskie.

Na drugi dzień pędzimy do taboru. Droga piękna: z góry na górę, z doliny w dolinę. Czasem wpadamy między skały i przesmyki; piętrzą się góry nad drogą, pionowo wznoszą w górę, zniżają nad szosą, znowu wypływamy na szczyt skąd widok na całą okolicę.

Podczas odpoczynku kolega poszedł starać się o jedzenie: winogrona i chleb. Wdał się w rozmowę z gospodarzami wioski, przed którą zatrzymaliśmy się; wszystko im wytłómaczył, że Polacy, że zwiedzamy i wogóle. Zaprosili go na folwark, dopytywali się, wreszcie pokazali świnię, pytając czy widział już takie zwierzę i czy są w Polsce? Więc wniósł kaganiec oświaty między mroki francuskiej niewiedzy i prawił o Polsce.

Po godzinie wrócił... bez chleba i winogron... nie sprzedali i nie dali.

Albo nie mieli, albo... obrazili się za tę świnię...

Zen[illegible]kł.

3.000 lat dziejów państwa chińskiego

Początek cywilizacji chińskiej sięga kilku tysiącleci przed Nar. Chr., właściwa jednak historia Chin zaczyna się dopiero w IX w. przed Chr.

W tym okresie panuje w Chinach dynastia Czou, pierwsza chińska dynastia historyczna. Chiny tej dynastii — to państwo feudalne z domeną królewską pośrodku, stąd też poszła nazwa „Państwa Środka". Z biegiem czasu pomiędzy państewkami feudalnymi rozpoczęły się walki o hegemonię aż ostatecznie księstwo feudalne Tshin zatriumfowało nad pozostałymi feudalami i jednocześnie obaliło dynastię Czou (256 r. przed Chr.). W r. 221 książę Czeng z Tshin zakłada cesarstwo, panując jako Szi Huangti („Pierwszy Cesarz"). Nagła jego śmierć w 209 r. wywołała anarchię w kraju, a w trzy lata potem padła dynastia Tshin.

Nastąpiły rządy dynastii Han, które trwały z przerwą kilkunastoletnią od r. 206 przed Chr. do 220 po Chr. Był to jeden z najwspanialszych okresów w dziejach Chin, zarówno pod względem potęgi państwa, jak i rozwoju kulturalnego. Po upadku tej dynastii Chiny na długie lata utraciły swą jedność.

Krótkotrwałej dynastii Sui (589—618) udało się przywrócić zjednoczenie Chin, które umocniło panowanie kolejnej dynastii Thang (618—907). Jak to się ciągle powtarza w historii Chin, po wspaniałym okresie panowania pierwszych władców następował upadek dynastii, spowodowany słabością ostatnich władców, intrygami pałacowymi i buntami niezadowolonych. Znów na kilkadziesiąt lat uległy Chiny rozpadowi na szereg państewek. W r. 960 zjednoczyła je pod swoim berłem dynastia Sung, która panowała do r. 1279. Chiny dyn. Sung uległy przemocy Khitanów, plemion mongolskich, które usadowiły się na północy. Aby pozbyć się Khitanów sprzymierzyli się Chińczycy z plemieniem tunguskim Żuczenów, przebywających na północ od Khitanów. Żuczenowie rozgromili Khitanów (1129), ale jednocześnie zawładnęli całą północą Chin i wyparli Sungów na prawy brzeg Jangtsekiangu. Oni to pierwsi narzucili przejściowo Chińczykom fryzurę z warkoczem.

W tym to czasie w stepach mongolskich zaczęła kiełkować nowa potęga. Wrogie dotychczas sobie plemiona mongolskie i tureckie zjednoczył Temudżyn, okrzyknięty w r. 1206 Dżengischanem, czyli „Powszechnym Chanem". Chińczycy w celu wypędzenia Żuczenów, zawarli przymierze z Ugedejem, synem Dżengischana, który w r. 1234 ostatecznie rozgromił Żuczenów. Wkrótce jednak Mongołowie ze sprzymierzeńców stali się wrogami Chin. Rozpoczęły w latach 1253—1256 podbój Chin zakończył ostatecznie w r. 1280 Hubilaj, wielki chan Mongołów. Hubilaj założył nową dynastię, która panowała w Chinach do r. 1367 pod nazwą Juan. Państwo Hubilaja zachowało wszystkie zdobycze Mongołów, sięgając od Żółtego Morza do Czarnego i od północnej Mongolii aż po Annam. Próby podboju Japonii nie udały się.

Po śmierci Hubilaja (1294) nastąpił rozkład imperium Dżengischana oraz upadek samej dynastii Juan w Chinach. Upadek przyśpieszyły słabe rządy następnych władców i korupcja na dworze. Wybuchły otwarte bunty przeciwko najeźdźczej dynastii i przywódca jednej z band powstańczych, Czu Juangczang, wkroczył, po zwycięskim marszu z południa w r. 1368 do Pekinu, gdzie ogłosił się cesarzem nowej dynastii Ming (1368—1644). Za Mingów nowi wrogowie zaczęli niepokoić Chiny: do wybrzeży chińskich dotarli Europejczycy, domagając się przywileju wolnego handlu, a od północy ukazali się Mandżurowie.

W r. 1644 Mandżurowie, korzystając z buntu przeciwko dynastii Ming, weszli do Pekinu, gdzie ich wódz ogłosił się cesarzem chińskim, zapoczątkowując panowanie dynastii mandżurskiej Tshing, które trwało aż do upadku cesarstwa t. j. do r. 1912.

Spośród dziesięciu władców dynastii mandżurskiej dwaj tylko zasługują na uwagę, a mianowicie Khanghi (1662—1722) i Khienlung (1736—1796). Pierwszy, wielki wódz i mecenas nauki, otwiera okres świetności dynastii, drugi zamyka go. Za panowania Khienlunga Chiny doszły do szczytu potęgi: ciągnęły się one od stepów Mongolii, na północy, do Annamu, na południu i od Formozy na wschodzie do Nepalu i Turkiestanu na zachodzie. Wraz ze śmiercią Khienlunga zagnieździła się na dworze cesarskim korupcja i zarysowała się słabość Chin wobec mocarstw europejskich. Pierwsze zbrojne starcie wynikło z Anglikami z powodu zatargu o import opium. Wojna ta, znana pod nazwą „wojny opiumowej" (1840—42) zakończyła się klęską Chin, w wyniku której otwarto dla handlu angielskiego pięć portów (wśród nich Szanghaj). W kilka lat potem nawiedziła Chiny nowa klęska: powstanie, skierowane przeciwko dyn. mandżurskiej, znane p. n. powstania Thaipingów. Trwało ono z przerwami od r. 1850—1864.

Nie zdołały się jeszcze Chiny otrząsnąć z tego powstania, kiedy napadli na nie Japończycy. W r. 1879 Japonia zajęła wyspy Riukiu, a w r. 1894 w zatargu o Koreę, wypodziedziała Chinom wojnę. W wyniku klęski Chiny przyznały zwycięskiej Japonii, poza odszkodowaniem pieniężnym, wyspy Peskadorskie i Formozę. W r. 1900 spadł na Chiny nowy cios: wybuchło powstanie tajnego związku „Pięści Sprawiedliwości i Zgody", przezwane przez Europejczyków buntem „bokserów". Powstanie skierowane pierwotnie przeciwko nieudolnej dynastii obróciło się szybko przeciwko Europejczykom. Mimo cichego poparcia ze strony dworu cesarskiego, oddziały międzynarodowe stłumiły bunt.

W tym okresie zaczął się wzmagać w Chinach ruch republikański, który postawił sobie za cel obalenie dyn. mandżurskiej i cesarstwa. Na czele tego ruchu stanął Sun Jatsen. Pierwszy bunt wybuchł w październiku 1911 r. Pierwszego stycznia 1912 r. ogłoszono w Nankinie republikę z Sun Jatsenem, jako jej pierwszym tymczasowym prezydentem. 12 lutego 1912 r. dwór cesarski abdykował, proklamując republikę, której pierwszym prezydentem został Juan Szikaj, generał wojsk cesarskich. Juan rządził republiką jak absolutny monarcha, marzył nawet o koronie cesarskiej, gdy nagle umarł w r. 1916. Po jego śmierci zarysował się wyraźny podział na rewolucyjno-republikańskie południe i reakcyjną północ z rządem generałów. W r. 1928, po długich walkach, udało się generałowi Czang Kaiszekowi odnieść zwycięstwo nad północą. Stolicą nowych Chin został ogłoszony Nankin.

Nową epokę ładu i spokoju wewnątrz zjednoczonych Chin zmącił konflikt japońsko-chiński o Mandżurię (1931—1932), w wyniku którego Mandżuria została oderwana od Chin. Toczące się obecnie walki o Pekin i Szanghaj stanowią dalszy ciąg zaborczej polityki Japonii.

M. D.

Potępienie Str. Narodowego na Wołyniu

W związku z incydentem jaki powstał w dniu 15 bm., gdy na zebraniu Stronnictwa Narodowego w Łucku padły z ust prelegenta Rymara słowa uwłaczające pamięci Marszałka Piłsudskiego zwołano zebranie prote stacyjne, w którym wzięli udział przedstawiciele wszystkich polskich organizacyj.

Zebranie zagaił senator Staniewicz oddając przewodnictwo w ręce prezesa P. O. W. Mongirda. Następnie przedstawiciel Związku Legionistów dyr. Podolski w krótkim przemówieniu omówił sytuację jaką wytworzyło w dzień Święta Żołnierza zebranie Stronnictwa Narodowego, gdzie przedstawiciel władzy administracyjnej zmuszony był rozwiązać wiec Stronnictwa Narodowego wobec niepoczytalnego wystąpienia Rymara, który wyraził się uwłaczająco o Marszałku Piłsudskim. Jak stwierdził, za wystąpienie to całkowitą odpowiedzialność ponosi Stronnictwo Narodowe, które zajęło w dniu Święta stanowisko dwuznaczne wznosząc podczas defilady wojska okrzyki na cześć armii narodowej z jednej strony, a dozwalając następnie na karygodne wystąpienie przeciwko jej Twórcy.

Po przemówieniu dyr. Podolskiego uchwalono następującą rezolucję:

Zebrani dnia 20 sierpnia przedstawiciele stowarzyszeń i organizacyj polskich w Łucku po zapoznaniu się z treścią przemówienia Rymara na wiecu Stronnictwa Narodowego w dniu 15 sierpnia 1) zakładają stanowczy protest przeciwko: a) nadużywaniu osoby Pierwszego Marszałka Polski dla celów rozgrywek politycznych, b) ośmielaniu się krytykowania w ogóle działalności wojskowej Wielkiego Marszałka a tym bardziej przez osoby najmniej do tego powołane; 2) ostrzegając przed dalszymi podobnymi wystąpieniami zapowiadają jak najostrzejszą przeciwko nim reakcję; 3) uważają taktykę Stronnictwa Narodowego na Wołyniu za sprzeczną z interesami państwowości polskiej, wymagającej jak najściślejszej konsolidacji całego społeczeństwa polskiego".

Rezolucję tę podpisali wszyscy obecni na zebraniu, po czym wręczono ją dowódcy garnizonu łuckiego, jako przedstawicielowi armii.

„Darwin jest największym głupcem jakiego zna świat"

W paryskim tygodniku „Marianne" w dziale Wiedza i Medycyna, ukazał się rewelacyjny wywiad Charlesa Ricarda z uczonym angielskim W. Morley Martin'em. Oto wypowiedzi badacza, który swymi doświadczeniami poruszył opinię publiczną Wielkiej Brytanii. Zdaniem Martin'a nie umieramy nigdy. Powyższe twierdzenie nie ma absolutnie żadnego związku z wierzeniami chrześcijańskimi czy hinduskimi, z reinkarnacją czy życiem duszy. Angielski uczony nie usiłuje stworzyć nowej religii, jest jedynie biologiem i przedstawia fenomeny fizyczne, opierając się na konkretnych doświadczeniach. Dzięki nim właśnie zaczęto mówić o człowieku, który je realizuje. Morley Martin jest samoukiem. Zmuszony koniecznością zarobkowania pracował od najwcześniejszych lat młodzieńczych. Równolegle z pracą studiował gorliwie; umysł jego kierował się ku dziedzinie wynalazków. Należy zaznaczyć, że wynalazca w Anglii nie może się uskarżać na zbyt ciężki stan materialny. Martin, dzięki 90 patentom wynalazczym doszedł do względnego dobrobytu. Doświadczenie, które uczony nazywa „odkryciem swego życia" — dokonane dziesięć lat temu przyczyniło się do uszczęśliwienia go, lecz również do przyczynienia mu niemałych trosk i kłopotów. Doświadczenie to miało przebieg następujący: z mineralnego ośrodka, pozbawionego wszelkich zarodków przez wysoką temperaturę elektrycznego pieca Martin „stworzył" żyjątko, które po przejściu przez normalne etapy embrionalnego rozwoju, było zupełnie zdrowe i przystosowane do życia. „Nie stworzyłem tego stworzonka i minerał również nie przyczynił się do narodzenia żyjątka — mówi Martin. Przypuśćmy, że życie, nie dusza, jest uniezależnione od ciała i że z chwilą opuszczenia go, życie „śpi" t. j. przebywa w stanie ukrytym. W tym wypadku powyższe doświadczenie zostaje wytłumaczone. Ośrodek mineralny użyty do doświadczenia był siedliskiem ukrytego życia żyjątka, zmarłego może setki tysięcy lat temu. Zrealizowałem 10.000 doświadczeń, na kilka minut i godzin wskrzeszałem pod mikroskopem istotki, które żyły kiedyś i których życie wieczne w stanie ukrytym tkwi w ziarnku piasku, soli albo kawałku kredy. Życie jest niezniszczalne nawet przez ogień (temperatura przy doświadczeniach Martina wynosi około 3.000° C.). Nie ma urodzin w życiu, które jak czas i przestrzeń nie posiada ani początku ani końca". — Na pytanie jakie stanowisko wobec ożywiania na nowo ukrytego „życia" zajmuje teoria ewolucji Darwina, Martin odparł: „Darwin jest największym głupcem jakiego zna świat". Hipoteza Martina wydaje się poprostu szalona, ale poparł on swoje credo realnymi doświadczeniami, których nie można kwestionować; natomiast jego wnioski są, zdaniem kompetentnych profesorów, sztuczne i fałszywe. Życie najlepiej wykaże słuszność lub nieistotność przypuszczeń Martin'a.

Lenin bohaterem dramatu

Po pamiętnym incydencie z operą Borodina — do której libretto napisał Demian Biednyj, zaatakowany przez krytykę oficjalną za fałszywe, ejdnostronne przedstawienie historii Rusi — zakończonym kajaniem się autora tekstu „Bohaterów" i inscenizatora Tairowa, teatr rosyjski przeżywa ostry kryzys. Wycofano z repertuaru prawie wszystkie utwory scenopisarzy zagranicznych. Cała uwaga zwrócona została jedynie na twór czość narodową i to bardzo ostrożnie wystawioną. Najnowszą sensacją jest wiadomość pochodząca z Moskwy, że teatr Wachtangowa przystąpił do wystawienia dramatu mało znanego pisarza Pogodina p. t. „Człowiek z karabinem". W sztuce tej po raz pierwszy wystąpi postać Lenina, którą zagra „zasłużony" artysta Szczukin. — Ciekawe, czy zwolennicy Stalina nie posądzą autora i dyrekcję teatru o trockizm?...

Z Rosji Sowieckiej

ABY POKRYĆ DEFICYTY W FABRYKACH.

Aby pokryć ogromne deficyty w fabrykach i różnych przedsiębiorstwach, kierownicy tych zakładów układają fałszywe budżety. Spisują oni zdefraudowane sumy na nieegzystujące konta. Jak donosi dziennik „Prawda", jeden tylko komisariat komunikacji wodnej za rok 1936 wpisał na konto „nieprzewidzianych wydatków" aż 12 milionów rubli. We wschodnim truście stalowym cały szereg kierowników tego trustu zdefraudowało 83.000 rubli, nabywając sobie aparaty fotograficzne, złote zegarki i t. p. Jak zaznacza dziennik „Prawda", podobne rzeczy dzieją się prawie we wszystkich fabrykach i przedsiębiorstwach. Kończąc swój artykuł, dziennik zapytuje, czym faktycznie zajmuje się organ kontroli państwowej oraz liczne komisje rewizyjne.

* *

ORDER LENINA ZA WYKRYWANIE „WROGÓW LUDU".

Centralny komitet wykonawczy (CIK) ZSRR postanowił udekorować cały szereg osób w sądownictwie Orderem Lenina i innymi odznaczeniami za energiczne wyłapywanie „wrogów ludu". Między innymi udekorowano prezesa naczelnego sądu wojennego w ZSRR Ulrycha i jego zastępców Matulewicza i Nikitenko, oraz członka sądu Byczakowa, orderem zaś „Czerwonej Gwiazdy" udekorowano członka sądu wojennego Dymitrewa, Orłowa i innych.

„OŚMIELENIE SIĘ KONTRREWOLUCJI".

Na skutek rozporządzenia władz pociągnięto do odpowiedzialności redaktorów sowieckich dzienników prowincjonalnych, którzy tolerowali zamieszczanie w ich pismach ogłoszeń o kupnie i sprzedaży ziemi. Tranzakcje ziemią są w Sowietach szeroko rozpowszechnione, mimo że konstytucja zabrania ich surowo, kwalifikując ziemię, lasy, wodę i t. p. jako wyłączną własność państwa. Mimo to ziemię w Sowietach sprzedaje się i kupuje, a odnośnie ogłoszenia coraz częściej figurują w dziennikach. Prasa moskiewska kwalifikuje to zjawisko, jako przejaw „ośmielenia się kontrrewolucji".

KOBIETA PRACUJĄCA.

„Komsomolskaja Prawda" zwraca uwagę na położenie kobiety pracującej w ZSRR. Liberalne przepisy pozostają na papierze; w praktyce zaś kobiety w stanie odmiennym z reguły wydala się z pracy, lub zmusza je do „dobrowolnego odejścia", wyznaczając do ciężkich fizycznych robót. Nierzadko też kobiecie w stanie odmiennym zniżają zarobek o połowę i więcej, bo nie może ona pracować z dawną wydajnością. Ustawa o płatnych urlopach dla ciężarnych kobiet i innych ulgach nie bywa nigdy stosowana. „Komsomolskaja Prawda" domaga się wejrzenia w te sprawy władz prokuratorskich, upatrując w tym wszystkim „robotę szkodników".

LIKWIDACJA „INSTYTUTÓW DLA PRACOWNIKÓW SOWIECKICH".

Władze postanowiły zlikwidować „Instytuty dla pracowników sowieckich", które miały wychowywać kadry dla aparatu sowieckiego. Rewizja wykazała, że w instytutach tych większość studentów, jak i profesorów, nie ma żadnych kwalifikacyj, a same te instytuty kosztowały państwo grube pieniądze. Moskiewski instytut w ciągu pięciu lat wypuścił 218 „pracowników sowieckich", a kosztował państwo 7 milionów rubli. Podobne instytuty w Saratowie, Alma-Ata, w Świerdłowsku i Leningradzie kosztowały państwo 25 milionów rubli i nie wypuściły ani jednego „dzielnego pracownika".

Przekłady „Kochanka Wielkiej Niedźwiedzicy"

Głośna powieść Sergiusza Piaseckiego „Kochanek Wielkiej Niedźwiedzicy" przełożona ma być na język estoński, fiński, francuski, angielski i czeski. Powieść będzie drukowana w odcinkach prasowych Ameryki oraz wymienionych państw. W Polsce „Hajnt" zakupił prawo przekładu „Kochanka Wielkiej Niedźwiedzicy" na język żydowski i w krótkim już czasie rozpocznie jej publikację na swych łamach.

Kot spowodował pożar stodoły

We wsi Kuźnia koło Radomia, na strychu domu mieszkalnego Józefa Soboty powstał pożar. Jak ustalono, przyczyną pożaru był kot, który zapalił się w kuchni i płonący wbiegł na strych domu w słomę.

Straty wynoszą około 3000 zł.

Przysłowia chińskie

Gdy do rodziny męża wchodzi piękna kobieta, wszystkie brzydkie kobiety są przeciw niej.

Jeśli nie możesz poskromić tygrysa, poskrom psa.

Dobry człowiek na ziemi jest lepszy od archanioła w niebie.

Złoto próbuje się ogniem, ludzi — złotem.

Człowiek obrasta w sławę, jak świnia w tłuszcz.

Zła pięść nie znosi uśmiechniętej twarzy.

Kobieta łatwiej przystosuje się do nieszczęścia, niż do bogactwa.

Gdy się decydujesz na ukłon, ukłoń się nisko.

Nie wysilaj się na rozmowę z żabą ze stawu o oceanie.

Lepszy pies w czasie pokoju, niż człowiek podczas wojny.

Jedni budują ulice, inni spacerują po nich.

Kto raz dosiadł tygrysa, ten już nie potrafi zsiąść z jego grzbietu.

Skazanie naczelnika Urzędu Skarbowego w Sosnowcu

Sąd Okręgowy w Sosnowcu rozpatrywał ciekawy proces. W charakterze oskarżonego występował Władysław Dońca, naczelnik miejscowego urzędu skarbowego, któremu akt oskarżenia zarzucał przystąpienie do sporządzenia fikcyjnego aktu rejentalnego.

Sąd po rozpatrzeniu sprawy skazał naczelnika Dońcę na 6 miesięcy aresztu. Skazany wniósł apelację.

Ksiądz zabity — lekarz zdrów

Katastrofa rodziny Mazanków

Samochód osobowy, w którym jechali księża Józef i Stanisław Mazankowie oraz ich brat — lekarz Antoni Mazanek wraz z żoną i 6-letnim synkiem, na skutek pęknięcia kierownicy wpadł w Jędrzejowie do przydrożnego rowu, ulegając rozbiciu. Z pod samochodu wydobyto ks. Józefa Mazanka, który po przewiezieniu do szpitala zmarł. Również ciężkim obrażeniom uległ szofer Franciszek Ostrasz, w stanie beznadziejnym umieszczono go w szpitalu. Lżejsze obrażenia odniósł ks. Stanisław Mazanek, a brat jego dr. Antoni Mazanek wraz z żoną i synkiem wyszli z katastrofy bez szwanku.

Napad rabunkowy na kucharza statku „Batory"

W niedzielę w nocy na przechodzącego ulicą Śląską w Gdyni kucharza m/s „Batory", Antoniego Kuścickiego napadło czterech nieznanych mężczyzn, żądając wydania im wszystkich pieniędzy. Gdy Kuścicki odmówił, rzucili się na niego, obili do nieprzytomności i zrabowali 75 zł w gotówce oraz bardziej cenne przedmioty.

Poszukiwania za bandytami doprowadziły do ujęcia sprawców napadu Augustyna Raguza, Teofila Skoniecznego oraz dwu innych, których nazwiska trzymane są w tajemnicy aż do czasu ukończenia śledztwa.

Czterech bandytów, zakutych w kajdany, odprowadzono do więzienia. Rannego Kuścickiego przewieziono do szpitala.

Przybycie Marszałka Bluechera do Mongolii

Głównodowodzący armią sowiecką na Dalekim Wschodzie marszałek Bluecher miał przybyć wedle doniesień dziennika „Hotshi" do stolicy Mongolii — Ułan Bator. Wiadomość ta nie znalazła dotąd innego potwierdzenia. (ATE).

W korytarzu starostwa

Wyżółkły i blady woźny oznajmił: — „Pan starosta przyjmuje po dziesiątej — proszę czekać"! Na ściennym zegarze wybiło dziesięć. Kilku bezradnych i nieco zalęknionych interesantów cierpliwie czekało na przesłuchanie przez reprezentanta władzy powiatowej. Czas mijał wolno, leniwie przesuwały się wskazówki ściennego zegara. Większa z nich zataczała drugie koło, mniejsza zbliżała się do dwunastu.

Naprzeciwko widniały drzwi oznaczone numerem pierwszym, z tłustym napisem: „Pokój przyjęć"! Obok drzwi przy stole zawalonym starymi kopertami i szpargałami papieru siedział woźny o smutnym, znużonym wyrazie twarzy. Za oknem zieleniły się drzewa, okalające gmach starostwa i wkradały się przez szyby promyki sierpniowego słońca. Z korytarzów wiała beznadziejność. Na prawo korytarza, po przeciwnej stronie okien biegły długim szeregiem drzwi z napisami: „referent bezpieczeństwa, referent rolnictwa i reform rolnych, inspektor samorządowy, kancelaria ogólna, gabinet starosty" i wiele innych. Co chwila otwierały się któreś drzwi i wychodził na korytarz, ktoś z urzędników. Z wyglądu, wyrazu twarzy i zachowania się woźnego można było wnioskować jaki szczebel zajmuje każdy z nich w hierarchii władz powiatowych. Młody chłopak z bujną czupryną i wynoszonym, lecz z wielką dbałością utrzymanym ubraniu jest napewno praktykantem. Potężnej tuszy jegomość w wytartych spodniach przypuszczalnie zajmuje stanowisko referenta. Pani o bladej twarzy, chudych rękach i ciemnej sukni — to z pewnością maszynistka. Pan w ubraniu z pierwszorzędnego sukna, w skromnym odcieniu, o siwych włosach i bystrym wzroku, przed którym woźny szybko porderwał się na baczność, zajmuje stanowisko starosty, względnie jego zastępcy.

Na kilku ławkach korytarza oczekują interesanci. Jakaś kobieta, w bezbarwnym poszarpanym przyodziewku położyła dwoje dzieci zawiniętych w szczątki palta i kurtki. Sama siedzi po środku, dzieciaki po obu stronach. Co ona może mieć za sprawę?

Na drugiej ławce siedzi mąż z żoną ze wsi Kiwańce, gminy raduńskiej. Wieśniak nazywa się Niewiero Wincenty. Przyszli do starosty dowiedzieć się za co została nałożona na nich kara administracyjna w wysokości 20 zł. Któregoś dnia otrzymali nakaz by płacić 20 zł, lub dziesięć dni w areszcie, ale nie było powiedziane za jakie przestępstwo. Może tytoń, może brakło tabliczki przy wozie?

— „Czort jeho wiedaje. Dalboch nia znaju", — bożył się Niewiero. Twierdził, również, że nie może dowiedzieć się co przeskrobał. Miał iść do starosty, ale przed dwunastą zgubiłem go z oczu. Wątpię aby w starostwie mógł się zdarzyć taki wypadek, że nie mogli wyjaśnić za co została wymierzona kara administracyjna i to w wysokości aż 20 zł.

Ta kobieta co chodzi po korytarzu i głośno lamentuje, budząc odrazę brudnymi nogami w podartych sandałach. Straciła męża. A było tak:

Pochodzą z Warszawy. Wygnała ich nędza. Mieli straganik z medalikami. Czasem śpiewali po jarmarkach i odpustach. Mają córeczkę. Parę dni temu wrócili z odpustu w odległym o kilkanaście kilometrów miasteczku. Zarobili dobrze. Jak zwykle jedli obiad w restauracji. Wzięli dwa i pół obiadu i po kieliszku na apetyt. Wtenczas weszło dwóch znajomych, czyli to ci, którzy żyją ze stolików gry cukierkami. Domagali się wódki. Wynikła sprzeczka i jeden z nich zadał mężowi śmiertelny cios nożem. Nieżywego odwieźli do szpitala, zrobili sekcję i chcą pochować w skrzyni. Przyszła prosić starostę o pieniądze na najprostszą trumnę, by pochować nieboszczyka jak człowieka. Dobry był z niego mąż, kochali się we troje. Na imię miał Maciej, ale nazywała go Niuniek. Gdy umierał powiedział by kupiła sobie pantofle, które jej niegdyś obiecał. Wyjaśniła, że zostawił trochę pieniędzy, nie może jednak wydawać na trumnę ostatnich groszy, gdyż nie wie co ją jutro czeka, a ma przecież małe dziecko.

Na ławce siedziała jeszcze stara kobieta z czerwonymi od płaczu oczyma. Nie nawiązałem z nią żadnej rozmowy: wiadomo, jakieś zmartwienie — może syna biorą do wojska, lub może wygnali ją z domu.

Sam miałem sprawę do starosty. Niecierpliwiłem się bardzo. Czekałem razem ze wszystkimi. Najpierw woźny mówił, że urzędnik przyjdzie zapisywać na korytarzu. Parę minut brakło do dwunastej, a tablica orientacyjna opiewała: „godziny przyjęć od 10 do 12".

Bałem się, że w ogóle nas nie załatwią. Wszedłem więc do pokoju z napisem „kancelaria ogólna" i domagałem się wpisania do księgi przyjęć.

— „W jakiej sprawie?" zapytał mnie mały, szczupły kierownik kancelarii. Powierziałem o sprawie.

— „Ta sprawa nie należy do pana starosty".

Mimo nalegań, urzędnik nie wręczył mi księgi przyjęć.

Zmuszony więc byłem nielegalną drogą dostać się na przesłuchanie do głowy powiatu. Napisałem kartkę i posłałem ją przez woźnego.

Natychmiast zostałem zaproszony do gabinetu. Z wielką uprzejmością wysłuchał mnie sympatyczny wicestarosta (starosta był na urlopie). Obiecał też, że zwróci uwagę urzędnikowi, pełniącemu funkcję kierownika kancelarii.

Na korytarzu babinki czekały na przyjęcie przez starostę. Staruszka miała oczy zwilżone łzami, dzieciaki spały spokojnie koło matki, w końcu korytarza przechadzała się nerwowo kobieta z brudnymi nogami w porwanych sandałach i lamentowała półgłosem: „co ja zrobię, co ja zrobię...".

Na dworze odetchnąłem pełną piersią. W zadumie urwałem odruchowo zielony listek klonu i otrząsnąłem się pod wpływem słońca i ruchu ulicy miasta o trzydziestu tysiącach mieszkańców.

Witold Rodziewicz.

Trzecia międzynarodówka otacza Francję swymi mackami

„Le Jour" ogłasza rewelacyjny artykuł pióra wybitnego publicysty i działacza politycznego p. Jacques Bardoux na temat akcji kominternu na terenie Francji.

Na skutek decyzji powziętej na ostatnim zebraniu „Profinternu" (centrala komunistycznych związków zawodowych) w Moskwie w dniu 5 grudnia ub. r., biuro europejskie „Profinternu", znajdujące się w Paryżu zostało oddane pod kontrolę specjalnego komitetu, składającego się z 5 członków. W skład tego komitetu, posiadającego uprawnienia dyktatorskie, wchodzą wyłącznie cudzoziemcy. Aby uchronić biura tej instytucji od rewizyj policyjnych, zostały one umieszczone w domu należącym do francuskich związków robotniczych. Wpobliżu tej instytucji zgrupowano również inne organizacje, pozostające pod wpływami 3 międzynarodówki, a mianowicie organizacje młodzieży komunistycznej, komitet bezrobotnych i organizacje działające wśród cudzoziemców.

Biura europejskie „Kominternu" znajdują się również w Paryżu. Na skutek uchwał powziętych na tajnej konferencji 3 międzynarodówki w Amsterdamie odbytej w dniach 16—18 maja br. przeprowadzono szereg zmian w organizacji komórek i wprowadzono nową numerację komórek w przemyśle, administracji i wojska.

Bardoux informuje następnie, że postanowiono zwołać do Paryża kongres delegatów 3 międzynarodówki z Niemiec, Anglii, Belgii, Hiszpanii, Francji, Szwajcarii i Portugalii. Kongres ten ma się odbyć w najbliższych dniach. W skład delegacji angielskiej wejdą: Reginald Jackson, Mac Murphy, Pollit Andrew i Talbot. Na czele delegacji niemieckiej stać będzie Willy Muentzenberg. Na kongres ten przybędzie wreszcie sekretarz hiszpańskiej partii komunistycznej Jose Diez. Przewodnictwo kongresu obejmie osobiście sekretarz gen. kominternu Dymitrow.

Bardoux zwraca uwagę, że przybycie Dymitrowa do Paryża nie powinno budzić zdumienia, gdyż Dymitrow niejednokrotnie już ingerował w wewnętrzne stosunki Francji, oświadczając naprzykład w dn. 1 maja pod adresem senatu francuskiego — iż „rząd sowiecki i 3 międzynarodówka nie mogłyby tolerować utworzenia we Francji koalicyjnego rządu, złożonego z partii mieszczańskiej i partii socjalistycznej, a wymierzonego przeciw partii komunistycznej i „frontowi ludowemu".

Przedmiotem obrad obecnego kongresu ma być „przejście do natychmiastowej akcji we Francji". Komuniści mają podjąć ożywioną działalność zmierzającą do sabotowania programu finansowego ministra Bonneta, do wytworzenia fermentu wśród świata pracy, celem utrwalenia swych wpływów wśród związków zawodowych i partyj robotniczych.

W zakresie polityki zagranicznej akcja komunistyczna będzie zwalczała politykę ministra Delbos i głosić będzie konieczność interwencji Francji na rzecz Walencji. Na terenie wewnętrznym komuniści będą się starali o doprowadzenie do utworzenia rządu z udziałem komunistów.

W dzień udawał wielkiego pana

w nocy zamiatał ścieżki parku uzdrowiskowego

Podwójne życie „pana majora"

Leon Romaniewicz, zwykły szewc i półanalfabeta, obdarzony był nieprzeciętnym animuszem. W ciągu dłuższego czasu potrafił udawać wielkiego pana i kpić w żywe oczy z wielu ludzi inteligentnych, posiadających dyplomy uniwersyteckie, piastujących wysokie stanowiska.

Pamiętamy przed laty wspaniałą kreację mistrza Adwentowicza, który prowadził w sztuce „Prokurator Hallers" podwójne życie. Szewc wileński również prowadził podwójne życie... nie na deskach scenicznych.

BEZTROSKIE ŻYCIE „PANA MAJORA".

Od pewnego czasu na firmamencie świata towarzyskiego Wilna ukazała się nowa osobistość. Był nim „major w rezerwie", Leon Romaniewicz, zam. przy ulicy Kalwaryjskiej 6. „Major" Romaniewicz szybko zawarł w Wilnie szereg znajomości z ludźmi z t. zw. lepszego towarzystwa", zaś dzięki swym walorom zewnętrznym (przystojny, dobrze zbudowany, elegancko ubrany) szczególnym mirem cieszył się wśród płci pięknej. Urok „majora" podnosiła pewna rubaszność w jego zachowaniu się. Był „oryginalny" i nie tak powszednio banalny, jak zwykli śmiertelnicy.

„Major" prowadził w Wilnie beztroski tryb życia. Płacił w restauracjach słone rachunki, rozjeżdżał taksówkami, grał i przegrywał. Na wszystko go było stać.

Coraz to rozszerzał krąg swych znajomych. Był bardzo zaprzyjaźniony z pewnym wyższym urzędnikiem R., posiadającym majątek w pobliżu Jaszun. Ostatnio pan „major" przebywał często w towarzystwie nadobnej p. Z. z ul. Dunajek.

Policja jednak zainteresowała się źródłem jego dochodów i wszczęła dochodzenie, w wyniku którego został zdemaskowany.

OSZUST MATRYMONIALNY.

Dochodzenie wykazało, że Romaniewicz całkiem bezprawnie posługuje się tytułem majora. W cywilu był, jak to już zaznaczyliśmy wyżej, zwykłym szewcem, zaś z wojska wyszedł jako... niewykwalifikowany felczer, nie osiągnąwszy nawet stopnia starszego szeregowca.

Mimo to potrafił wyśmienicie grać rolę wielkiego pana. Na przystojnego „majora" niewiasty leciały jak muchy na miód. Sprycjarz potrafił to zdyskontować na... gotówkę. dokonywując szeregu oszustw matrymonialnych, zarówno w Wilnie, jak i na prowincji oraz innych miastach Rzeczypospolitej.

Stwierdzono przy tym, że nie chorował na przesądy „klasowości". Gdy się dało coś wziąć od kucharki — brał. Gdy „leciała" nań służąca — wyłudzał od niej „posag" i wiał. Jednocześnie oszukiwał w ten sam sposób panie z towarzystwa i panny z dobrych domów. Pod tym względem skala jego wyczynów była bardzo rozległa. Krzywizna tych wyczynów opuszczała się na same doły i podnosiła się na same wyżyny hierarchii społecznej.

Ciekawie przedstawia się kartka jego życia w Druskienikach gdzie Romaniewicz w dosłownym tego słowa znaczeniu prowadził podwójne życie.

W DZIEŃ PAN, W NOCY STRÓŻ.

Tam stawiał on dopiero pierwsze kroki. Dniem. udawając majora, przebywał „w towarzystwie", w nocy zaś pracując w charakterze dozorcy nocnego w parku uzdrowiskowym, zamiatał ścieżki...

Po ustaleniu tych okoliczności i stwierdzeniu oszukańczej jego działalności policja postanowiła zdemaskować oszusta.

Z ZABAWY DO KRYMINAŁU.

Aresztowano go onegdaj w nocy w pewnym lokalu na Bołtupiu, gdzie bawił się wesoło i beztrosko w towarzystwie pewnej pani i restauratora W.

Rzekomy major wprost z miejsca zabawy powędrował do kryminału.

Aresztowanie i zdemaskowanie Romaniewicza wywołało w sferach towarzyskich naszego miasta sensację.

Nie ma się zresztą czemu dziwić... (C).

Zastępczy powszechny obowiązek wojskowy

Dekret Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 9 listopada 1936 roku w sprawie zmiany ustawy z dnia 23 maja 1924 r. o powszechnym obowiązku wojskowym (Dz. U. R. P. Nr 86, poz. 61) wprowadził zastępczy powszechny obowiązek wojskowy. Dnia 20 sierpnia 1937 r. ukazało się do tego dekretu „Rozporządzenie wykonawcze Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 5 sierpnia 1937 r. w porozumieniu z Ministrami: Spraw Wojskowych, Opieki Społecznej i Skarbu o zastępczym powszechnym obowiązku wojskowym" (Dz. U. R. P. Nr. 61, poz. 481).

Wspomniany dekret i rozporządzenie wprowadzają z dniem 1 stycznia 1937 r. powszechny obowiązek pracy, któremu podlegają:

a) Osoby uznane za zdolne do służby w pospolitym ruszeniu z bronią lub bez broni (kat. E lub D);

b) Osoby częściowo zwolnione od służby wojskowej: 1. Poświęcający się studiom teologii wyznań chrześcijańskich dla uzyskania święceń duchownych, jak również uczniowie zakładów rabinackich, uznanych przez państwo oraz 2. Uczniowie terminujący w rzemiośle u majstrów i terminujący w handlu;

c) Poborowi zaliczeni do ponadkontyngentowych.

Zastępczy powszechny obowiązek wojskowy trwa 5 lat, w którym to czasie osoby obowiązane do zastępczego powszechnego obowiązku wojskowego wykonują pracę przez 6 dni w roku.

Od zastępczego powszechnego obowiązku wojskowego będą przez zarządy gmin zwolnieni:

a) Niezdolni z powodu choroby lub ułomności fizycznej do żadnego rodzaju prac, wykonywanych z tytułu zastępczego powszechnego obowiązku wojskowego;

b) Przebywający poza granicami państwa.

c) Których powołanie do pracy mogłoby spowodować istotną szkodę dla interesu publicznego lub dla ważnego prywatnego.

Świadectwa stwierdzające, że stan zdrowia wyłącza możliwość w danym roku kalendarzowym pracy z zakresu zastępczego urzędu rozjemczego — wydaje bezpłatnie lekarz powiatowy. Powiatowe Komendy Uzupełnień i urzędy gminne na podstawie ksiąg meldunkowych i z notatek, czynionych na komisjach poborowych z dniem 1 stycznia każdego roku sporządzają spisy osób podlegających zastępczemu powszechnemu obowiązkowi wojskowemu, na podstawie których Zarządy gminne sporządzają listy pracy, które publicznie muszą wywiesić na przeciąg 2 tygodni do przejrzenia, po czym podają do wiadomości właściwych władz administracji ogólnej liczbę osób, obowiązanych do pracy w danym roku kalendarzowym, z podziałem według zawodów.

Spośród osób wciągniętych do listy pracy będą zwolnieni od obowiązku pracy, osoby które:

a) przed poborem ukończyły conajmniej I stopień przysposobienia wojskowego i po poborze w danym roku kalendarzowym brały nadal czynny udział w pracach przysposobienia wojskowego;

b) przeszły przeszkolenie w dziedzinie obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej, w czasie nie krótszym niż 46 godzin;

c) pracują naukowo dla obrony Państwa oraz są specjalistami w dziale fabrykacji przyrządów specjalnych, mających związek z obroną Państwa jak np. chemicy pracujący nad zagadnieniem obrony powietrznej w instytucjach badawczych, laboratoriach i doświadczalniach; specjaliści szlifiarze szkieł optycznych, specjaliści od sprawdzaniów i t. p. oraz d) których potrzebę zwolnienia stwierdzi właściwy kierownik administracji ogólnej.

Obowiązani do zastępczego powszechnego obowiązku wojskowego będą użyci do pracy dla celów obrony Państwa lub potrzeb gminy lub gromady mających związek z tą obroną. Prace te będą wykonywane według zgóry ułożonych planów i kosztorysów, sporządzanych przez władze wojskowe, władze administracji ogólnej lub zarządy gminne.

Zarządy Gmin wzywać będą do pracy każdego indywidualnie wysyłając mu wezwanie, przynajmniej 14 dni przed terminem, wyznaczonym do zgłoszenia się do pracy.

Powołanym do wykonania pracy służy prawo do:

a) zakwaterowania — jeżeli mają odbywać pracę w tak dużej odległości od domu, że nie byliby w możności jej wykonać, gdyby na noc wracali do domu;

b) bezpłatnego przejazdu, jeżeli odległość od miejsca zamieszkania do miejsca pracy przewyższa 25 km;

c) wyżywienia jeżeli: 1) powołani do pracy nie mają środków na żywienie się w czasie wykonywania pracy; i 2) powołanie nastąpiło nagle i wykonujący pracę nie są w możności oddalać się od miejsca pracy ze względów technicznych.

Powołanie do pracy pociąga za sobą w zakresie umowy o pracę i stosunku służbowego te same skutki, jak powołanie na ćwiczenia wojskowe. W zakresie świadczeń na wypadek utraty zdolności zarobkowej, kalectwa lub śmierci, wykonywanie pracy z tytułu zastępczego powszechnego obowiązku wojskowego uważane będzie za równoznaczne z pełnieniem czynnej służby wojskowej.

O odbyciu zastępczego powszechnego obowiązku wojskowego Zarządy Gmin robić będą w książeczkach i zaświadczeniach wojskowych odpowiednie adnotacje.

Za uchylanie się od obowiązku wykonywania pracy lub wykonanie nienależytego — grozi kara aresztu do 2-ch tygodni i grzywny do 500 zł, albo jedna z tych kar.

Już w roku bieżącym Zarządy Gminne uruchomią odpowiednie roboty dla zatrudnienia osób obowiązanych do wykonywania zastępczego obowiązku wojskowego. Do pracy będą powołane roczniki 1911, 1912, 1913, 1914 i 1915.

Sic.

—oOo—

Plaga dzików na Huculszczyźnie

Huculszczyznę nawiedziła plaga dzików, które mimo wystawiania posterunków nocnych przez gromady nawiedzają wsie górskie. Nocy ub. w Jabłoncy pow. nadwórzańskiego, na t. zw. Magórkach, dziki wkradły się do zagród trzech gospodarzy i zniszczyły doszczętnie grzędy z ziemniakami, kapustą i lnem.

Kleck „pali się" do reszty...

Jak wiadomo spłonęła prawie połowa Klecka. Pogorzelcy otrzymali w bardzo szybkim czasie z PZUW pieniądze tytułem odszkodowania. Od czasu pożaru mija już trzy miesiące. Ludzie zziębnięci poniewierają się pogrążeni w skrajnej depresji, po cudzych stodołach i strychach, by przeżyć bezsenną noc w oczekiwaniu dnia następnego. Plan odbudowy został już sporządzony. Był nawet urbanista z Warszawy. Teraz wszystko stoi na martwym punkcie. **Ludzie pieniadze pomału „zjadają",** i czekają... Wieczory i noce są coraz chłodniejsze. Zbliża sie zima. **Budować się pod groźba srogiej kary nie wolno.** Czasu zostało niewiele. Wkrótce będzie zapóźno do rozpoczęcia budowy przed zimą. Pieniędzy wypłaconych na budowę coraz jest mniej. Ciężki los czeka pogorzelców w zimie. Co będą robić na wiosnę?...

Pomocy, pomocy dla kilku tysięcy pogorzelców nadgranicznego Klecka.

BIELICA TEŻ...

Pat donosi: Po dwukrotnym pożarze Bielicy, większa część Bielicy obróciła się w zgliszcza, to też przy obecnej odbudowie władze powiatowe zarządziły regulację miasta. Obecnie odbywa się skomasowanie poszczególnych parceli budowlanych na działki większe.

Ze względu na potrzebę wzniesienia nowych budynków jeszcze przed nadejściem zimy prace techniczne posuwają się w przyśpieszonym tempie. Plan regulacji miasta został już złożony do zatwierdzenia. Wobec rozszerzenia placów budowlanych, wytyczenia paru ulic, Bielica znacznie się powiększy, gdyż nowe budynki będą od siebie oddalone co najmniej o kilkadziesiąt metrów.

Rozbudowa Zaostrowiecza

Nadgraniczna gmina Zaostrowiecze pow. nieświeskiego została w całości skomasowana. Rolnicy otrzymali dla swych wydzielonych kolonij na dogodnych warunkach nasiona oziminy pierwszej jakości.

W wyniku komasacji powiększono znacznie samo miasteczko Zaostrowiecze — o 40 h terenu budowlanego. W związku z tym, oraz zgodnie z planem rozbudowy przewiduje się 10 nowych ulic. Pomyślano o placach użyteczności publicznej, a mianowicie wydzielono 3 h na ogólnoorganizacyjne boisko sportowe, $^{1}/_{2}$ h na przystań rzeczną, 08 h na strzelnicę dużokalibrową, $1^{1}/_{2}$ h na targowicę, 06 h na mleczarnię spółdzielczą, i wreszcie $1^{1}/_{2}$ h na użytek zarządu gminy. Ponadto wytyczono i rozpoczęto budowę szosy, łączącej miasteczko Zaostrowiecze z handlowymi miejscowościami Polesia, z ominięciem przy tym odcinka strefy granicznej by nie krępować ruchu handlowego.

Mickuny

— **„Sport" pastucha.** Policja ustaliła, że kamień do pociągu na linii Mołodeczno—Wilno rzucił 15-letni pastuch Franciszek Kupcewicz z Wierbuszek, gm. mickuńskiej.

Głębokie

— **W dniu 22 bm. w Głębokiem odbyły się rejonowe zawody ochotniczych straży pożarnych.** W zawodach wzięło udział około 100 strażaków. Przeglądu zgromadzonych oddziałów dokonał starosta dziśnieński. Wyniki osiągnięte na zawodach wskazują, że strażacy mają należyte przygotowanie z zakresu obrony przeciwpożarowej. Na podkreślenie zasługuje oddział żeński OSP, który wykazał dużą sprawność w ćwiczeniach bojowych i samarytańskich.

Ponadto każdy ze strażaków na miejscowej strzelnicy dał 10 strzałów „Ku chwale ojczyzny". Wieczorem odbyło się ognisko „Ku czci żołnierza", urozmaicone śpiewem i deklamacjami.

Nieśwież

— **Intendentura wojskowa zakupuje** od rolników powiatu nieświeskiego znaczną ilość owsa dla koni. Całe zapotrzebowanie pokryte będzie drogą wyłącznie bezpośredniego zakupu u producentów względnie ich zrzeszeń.

— **Wszyscy cudzoziemcy,** przebywający stale w Polsce od 1 stycznia 1922 r. w obrębie powiatu nieświeskiego, muszą uzyskać w starostwie specjalne zaświadczenia, uprawniające ich do wykonywania zatrudnienia na obszarze Państwa Polskiego. W związku z tym pracodawcy nie mogą zatrudniać w swoich warsztatach pracowników cudzoziemców nie posiadających wspomnianych zaświadczeń.

— **Dobry urodzaj kartofli.** Na terenie powiatu nieświeskiego rozpoczęto już kopanie kartofli. Rolnicy z zadowoleniem stwierdzają, że tegoroczny urodzaj na kartofle przeszedł ich oczekiwanie. Kartofle wydały dobre plony nie tylko na czarnoziemach ale również na glebie piaszczystej. Charakterystyczne jest to, że brak prawie całkowicie małych kartofli.

Pożary torfowisk w pow. nieświeskim

W lipcu i sierpniu br. na terenie powiatu nieświeskiego zanotowano szereg pożarów torfowisk o głębokich pokładach i wartościowym gatunku torfu. Stwierdzono następujące przyczyny powstawania pożarów, a mianowicie — lekkomyślne rzucanie przez robotników zajętych przy wydobywaniu torfu niedopałków papierosów i żarzących się zapałek na pulchny i suchy pył torfowy, palenie przez pastuszków ognisk na łąkach torfowych lub wreszcie rozmyślne podpalanie na tle porachunków osobistych. Bogate złoża wyższego gatunku torfu rozsiane obficie po całym terenie powiatu nieświeskiego stanowią poważny artykuł zbytu, jak również najwięcej stosowany materiał opałowy w powiecie. Mając powyższe na uwadze wydane zostały przez odpowiednie władze ostre zarządzenia celem uniknięcie pożarów.

Kurjer Sportowy

Kalendarzyk mistrzostw piłkarskich Wilna

Rozgrywki o mistrzostwo Wil. OZPN na rok 1937-38 rozpoczną się dnia 4 września 1937 r. Kalendarzyk rundy jesiennej przedstawia się następująco:

Klasa „A". — Wilno.

5. 9. — Elektrit — Makabi.
19 9. — KPW. Ognisko — Makabi.
26 9. — Elektrit — KPW. Ognisko.
9. 10. — Makabi — Śmigły.
17. 10. — Ognisko — Śmigły.
24. 10. — Śmigły — Elektrit.

Klasa „B" — Wilno.

5. 9. — Elektrit — Makabi.
18. 9. — Hapoel — Elektrit.
19. 9. — KPW. Ognisko — Makabi.
26. 9. — Elektrit — KPW. Ognisko.
2. 10. — Hapoel — Śmigły.
17. 10. — KPW. Ognisko — Śmigły.
23. 10. — Hapoel — Ognisko.
9. 10. — Makabi — Śmigły.
21 10. — Śmigły — Elektrit.
30. 10. — Makabi — Hapoel.

Grupa Baranowicze — Słonim. Klasa „B".

11. 9. — Makabi Baranowicze — Hajardan Baranowicze.
11. 9. — Makabi Słonim — Strzelec Słonim.
12. 9. — Strzelec Baranowicze — Albertynianka Słonim.
18. 9. — Hajardan Baranowicze — Makabi Słonim.
18. 9. — Albertynianka Słonim — Makabi Baranowicze.
19.9 — Strzelec Baranowicze — Strzelec Słonim.
25. 9. — Makabi Baranowicze — Makabi Słonim.
26. 9. — Strzelec Słonim — Albertynianka Słonim.
2. 10. — Makabi Słonim — Albertynianka Słonim.
2. 10. — Strzelec Baranowicze — Hajardan Baranowicze.
3. 10. — Strzelec Słonim — Makabi Baranowicze.
9. 10. — Strzelec Słonim — Hajardan Baranowicze.
10. 10. — Strzelec Baranowicze — Makabi Słonim.
16. 10. — Makabi Baranowicze — Strzelec Baranowicze.
17. 10. — Albertynianka Słonim — Hajardan Baranowicze.

Grupa Lida — Mołodeczno — Nowogródek. Klasa „B".

11. 9. — Makabi Nowogródek — Makabi Lida.
12. 9. — Parkowianka Lida — KPW. Mołodeczno.
18. 9. — Makabi Lida — Gedymin Lida.
19. 9. — KPW. Mołodeczno — Makabi Nowogródek.
25. 9. — Makabi Lida — Parkowianka Lida.
26. 9. — Gedymin Lida — KPW. Mołodeczno.
3 10. — Makabi Nowogródek — Gedymin Lida.
9. 10. — Parkowianka Lida — Makabi Nowogródek.
10. 10. KPW. Mołodeczno — Makabi Lida.
17. 10. — Gedymin Lida — Parkowianka Lida.

Klasa „C" — Wilno.

4. 9. — Elektrit — Makabi.
11. 9. — Makabi — Śmigły.
18. 9. — Hapoel — Elektrit.
25. 9. — Makabi — Hapoel.
16. 9. — Hapoel — Śmigły.
24. 9. — Śmigły — Elektrit.

Juniorzy — Wilno.

4. 9. — Elektrit — Makabi.
11. 9. — Makabi — KPW. Ognisko.
12.9 — Śmigły — Elektrit.
25. 9. — Makabi — Elektrit.
2. 10. — Hapoel — Elektrit.
3 10. — Śmigły — KPW. Ognisko.
10. 10 — Śmigły — Makabi.
16. 10. — Hapoel — Śmigły.
23. 10. — KPW. Ognisko — Hapoel.
30. 10. — Hapoel — KPW. Ognisko.

Czy odbedą się regaty wioślarskie?

W najbliższych dniach zwołane zostanie zebranie zarządu Wileńskiego Komitetu Towarzystw Wioślarskich. Na zebraniu tym omawiana będzie przede wszystkim sprawa regat międzyklubowych mających się odbyć w Wilnie 12-go września Wątpić należy, czy regaty będą mogły dojść do skutku ze względu na wegetację klubów wileńskich. Z innych zaś miast Polski osady nie przyjadą bo w tym samym terminie mają się odbyć regaty w Krakowie, Warszawie i Poznaniu.

Najprawdopodobniej przesunięty zostanie termin regat szkolnych z 18 września na 12 września z tym, że w regatach szkolnych będzie kilka biegów międzyklubowych. Może przynajmniej w ten sposób da się częściowo załatwić sprawę tegorocznych regat. Warto przypomnieć, że w Wilnie od dwuch już lat nie mamy regat wioślarskich. W dużej mierze jest to wina klubów wileńskich, które nie dokładają starań, by w jakikolwiek sposób ożywić ruch wioślarski na Wilji.

Wiemy bardzo dobrze, że Wilno posiada doskonały materiał ludzki, ale cóż, kiedy nie ma komu trenować, a ci, którzy trenują, nie mają możności zmierzenia swych sił. Powstaje błędne koło. Najwyższy czas znaleźć nareszcie szczęśliwe rozwiązanie i zażegnać kryzys w sporcie wioślarskim.

Finał sezonu pływackiego

W najbliższą niedzielę w basenie pływackim na Wilii zakończony zostanie tegoroczny sezon pływacki zawodami propagandowymi. W zawodach udział brać mogą stowarzyszeni i niestowarzyszeni. Początek zawodów wyznaczony został na godzinę 10 min. 30. Po zawodach nastąpi uroczyste rozdanie zdobytych nagród we wszystkich tegorocznych zawodach pływackich, organizowanych w Wilnie. Trzeba przyznać, że pływacy wileńscy w tym sezonie wykazali dużo żywotności. Pracowali w bardzo trudnych warunkach technicznych, ale pod względem propagandowym wykazać się mogą pięknym dorobkiem, zwłaszcza jeżeli chodzi o dzieci. Nie mamy jeszcze szczegółowego zestawienia, ale śmiało można twierdzić, że w tym sezonie pływać nauczyło się kilka tysięcy dzieci.

Policja na starcie

W połowie września w Wilnie odbędą się lekkoatletyczne mistrzostwa wojewódzkiej policji państwowej. Na starcie stanie około 120 zawodników. Zainteresowanie tymi zawodami jest wielkie. Codziennie na Pióromoncie odbywają się treningi.

4 tygodnie na kursie

Okręgowy Ośrodek Wychowania Fizycznego organizuje czterotygodniowy kurs dla członków Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. Kurs prowadzić będzie kpt. Janusz Żmudziński i instruktor Leon Wojtkiewicz.

Na kursie zgromadzona zostanie przeważnie młodzież z prowincji.

Wilno — Grodno — Wilno

4 września w sobotę po południu na Pióromoncie odbędą się torowe zawody kolarskie i motocyklowe. Zawody te budzą zrozumiałe zainteresowanie, a przede wszystkim wyścigi motocyklowe. Treningi już się rozpoczęty.

W tym samym terminie odbędzie się tradycyjny raid motocyklowy na trasie Wilno—Grodno—Wilno. Raid organizuje Motocyklowy Klub Związku Strzeleckiego. W raidzie tym udział wziąć mają nie tylko motocykliści z Wilna, ale i z innych miejscowości, w których znajdują się sekcje terenowe Klubu Motocyklowego Związku Strzeleckiego. Impreza ta po za stroną sportową posiada cel utrzymania stosunków przyjacieskich z motocyklistami Grodna.

Wioślarze na 13 miejscu

Wioślarze WKS Śmigły w oficjalnej tabelce punktacyjnej znajdują się na 13 miejscu, mając 76 pkt. Na pierwszym miejscu kroczy Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie z 548 pkt. Harcerski Klub Wioślarski znajduje się na 34 miejscu a Policyjny Klub Sportowy z Wilna na 35 miejscu.

Na czele klubów kobiecych kroczy Warszawski Klub Wioślarek, mając 103 pkt. Wileńskie Towarzystwo Wioślarskie zajmuje 5 miejsce z 15 pkt. Ogółem sklasyfikowanych jest 12 klubów kobiecych i 35 klubów męskich.

Antoni Gołubiew

7

Przysięga porucznika Renauldt

— Nie mam do pana żalu panie poruczniku...

Renauldt schylił się i z czcią ucałował podaną sobie dłoń. Potem wyprostował się, wskazał jej ręką krzesło i zapytał tonem niemalże suchym, uzitając tem dystans pomiędzy sobą, a damą:

— Czym mogę pani służyć, mademoiselle?

Ale panna Marynia poczuła w tej chwili całą trudność swej misji. Jadąc tu przecie miała przed oczyma wizję zbrojnego starcia. Zastawszy Renauldta samego, w chwili, gdy Francuz dał jej pełne zadośćuczynienie, czegóż jeszcze mogła odeń żądać? Nie mogła w dodatku przedstawić mu Juliusza zaślepionego gniewiem (mimo że mu za ten gniew była wdzięczna), gdyż gniew ten jednak — czuła to — pomniejszał ukochanego.

— Czy nie widział pan porucznika Ciechockiego?

— Nie, ale przyznam się, że jestem zdziwiony...

— Och, nie przyjechałam do pana bez przyczyny. Wolałabym nie wracać do sprawy pańskiego dzisiejszego zachowania się. Ale gdy porucznik Ciechocki dowiedział się...

— Pani mu o tym powiedziała — zapytał Renauldt tonem rozczarowania.

— Nie. Ale powiedział mu o tym mój dziadek. Porucznik Ciechocki uniósł się gniewem i ruszył na poszukiwanie pana. Jest to człowiek gwałtowny i bałam się skutków. Dlatego chcę pana prosić...

— Ależ cóż ja mogę tu zrobić — oburzył się Renauldt. — Przecie nie może pani żądać odemnie, bym uciekał przed jego gniewem.

— Nie mogę prosić, ale mogę tego żądać — głos dziewczyny zabrzmiał bezwzględnie — należy mi się od pana nie tylko uznanie swego nietaktu, ale i zadośćuczynienie.

— Dzisiaj wyjeżdżam.

— Tym bardziej. Nie pokazuj mu się pan na oczy. Cóż mogę innego zrobić, zanim nie odszukam Juliusza — dodała ze łzami w oczach, widząc jak tamten się żachnął.

W tym dopiero momencie Renauldt dowiódł, że jest człowiekiem zdolnym do prawdziwego poświęcenia. Powiedział:

— Dobrze, mademoiselle. Obiecuję pani, że dołożę wszelkich starań.

Marynia wstała i znowu podała mu rękę, którą Francuz podniósł ze czcią do ust. Wówczas dziewczyna ujęła jego głowę w obie swe ręce i ucałowała Renauldta w czoło. Oficer wyprostował się blady ze wzruszenia.

— Odwiozę panią do domu — powiedział ze sztucznym spokojem — droga nocą nie jest całkiem bezpieczna.

— Dobrze — powiedziała panna Marynia **i zwróciła się ku drzwiom.** Renauldt zarzucił na się płaszcz i otworzył drzwi. Nagle dziewczyna zbladła i cofnęła się.

Na progu stał Juliusz Ciechocki z ręką na szabli.

V.

Podglądanie nigdy nie może dać prawdziwego obrazu: jest fragmentaryczne, a w dodatku obraz podglądany wyobraźnią dopełnia nowymi elementami. Może dlatego, że podglądanie fałszuje prawdę skutkie współdziałania wyobraźni i nieufności, czynność ta jest ogólnie piętnowana. A jednak czasem nawet najszlachetniejszy człowiek nie może się od podglądania powstrzymać.

Juliusz próżno szukał po całym miasteczku porucznika Renauldta. Kiedy poraz drugi ruszył do jego domu, gniew jego stracił wiele ze swego żaru i przekształcił się raczej na zimną nienawiść. Gdyby Juliusz spotkał Renauldta bezpośrednio po wyjeździe z Kaplicznik, być może wpadłby nań z szablą. Teraz raczej myślał o rękoczynie. Renauldt zdał się być oślizgłym płazem, którego się prędzej rozdusi stopą, niż przebije żelazem. Drogą niezbadanego przez żadnego psychologa rozwoju uczucia nienawiść Juliusza zaczynała się mieszać z pogardą. Coraz słabsze były ogniki pasji, która ogarnęła go bezpośrednio po wyjeździe z Kaplicznik.

W tym nastroju podchodził do owej słynnej dziś karczmy, w której miał kwaterę Francuz. W oknie dojrzał blask świecy. Wyobraził sobie Renauldta rozwalonego w betach, w mundurze, bez butów. Wizja ta harmonizowała z obecnym stosunkiem uczuciowym Juliusza do człowieka, którego brzydziłby się dziś nazwać swym rywalem. Juliusz mimowoli spojrzał w okno. Spojrzał i stanął, nie wierząc własnym oczom. Przetarł twarz dłonią, lecz obraz nie ustępował: miał przed sobą Marynię. Renauldt pochylony całował jej ręce. Wówczas to Juliusz zgrzeszył podglądaniem. Renauddt podniósł głowę: twarz miał dziwnie skrzepniętą.

Juliusz stał i patrzył. Marynia, jego Marynia musiała się czuć bardzo swojsko w pokoju tego pana... Usiadła z tym niezwykłym wdziękiem ruchów, jaki zawsze w niej podziwiał, gestem pełnym przyjaźni wskazała krzesło swemu towarzyszowi. Siedli bardzo blisko siebie i zaczęli rozmawiać. Marynia błagalnie spoglądała na Renauldta, tamten zdawał się sprzeciwić. Migotliwy płomień świecy przesłaniał chwilami obie twarze mrokiem, w którym błyszczała tylko delikatna jak lilia twarz Maryni i złota korona jej włosów. W pewnej chwili Renauldt znowu ucałował ją w rękę, a ona ujęła jego głowę w swe ręce i wtuliła swą twarz w czarną czupryne Francuza. W ruchu tym było tyle tkliwości i ciepła, iż Juliuszowi zdało się, że nagle żarzące gwiazdy spadły mu na głowę. Machinalnie począł iść ku drzwiom domu.

W tej chwili drzwi się otwarły. Marynia ujrzawszy go cofnęła się krok, Renauldt ruszył krok naprzód, jakby chciał ją obronić. Ale Juliusz nie myślał nacierać: fakt, że całowała tego płaza!... — Powiedział przez zaciśnięte zęby: — Moglibyście państwo zasłonić trochę firankę... dla przyzwoitości... Żegnam i życzę szczęścia.

Nastąpiła chwila ciszy. Juliusz odwrócił się i zrobił kilka kroków. W tym momencie rozległ się rozpaczliwy krzyk Maryni:

— Juliusz!

A z mroku przypłynęły słowa:

— Zaznaczam lojalnie, poruczniku Renauldt, że ta panna całowała i mnie. Ha, ha, ha!

Śmiech ten miał nutę niesamowitą. Marynia i Renauldt stali chwilę w milczeniu. Nagle panna powiedziała:

— Jedźmy już.

Odszukali bryczkę, wsiedli i pojechali. Przez całą drogę nie powiedzieli do siebie ani słowa. Gdy błysnęły światła Kaplicznik Renauldt ruchem reki kazał Jankowi stanąć, po czym zwrócił się do Maryni:

— Odnajdę go, wytłumaczę i odwiozę pani.

Lecz panna odpowiedziała:

— Ach, nie dbam o to.

— Myli się pani — odrzekł porucznik Renauldt. — Zresztą bez względu jakie są pani obecne uczucia spełnię to, co uważam za swój obowiązek. Żegnam panią.

Odpowiedziało mu głuche milczenie. Po chwili bryka ruszyła. Renauldt stał i patrzył. Ciemna sylwetka Maryni roztopiła się w mroku, bielał tylko jeszcze jej biały szal. Wkońcu znikła i ta plama. Renauldt łapał uchem skrzyp bryki. Gdy wszystko ucichło zawrócił i wolnym krokiem ruszył w kierunku miasteczka.

(D. c. n.)

KRONIKA

SIERPIEŃ
25
Środa

Dziś Kudwika kr.
Jutro Ireneusza.

Wschód słońca -- g. 4 m. 12
Zachód słońca — g. 6 m. 29

Spostrzezenia Zakładu Meteorologii USB w Wilnie dnia 24.VIII 1937 r.

Ciśnienie 760
Temperatura średnia + 20
Temperatura najwyższa + 25
Temperatura najniższa + 13
Opad —
Wiatr półn.-wsch.
Tendencja bez zmian.
Uwagi: półpochmurno.

WILEŃSKA

DYŻURY NOCNE APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

Jundziłła (Mickiewicza 33); Mańkowicza (Piłsudskiego 30); Chróścickiego i Czaplińskiego (Ostrobramska 25); Filemonowicza i Maciejewicza (Wielka 29); Pietkiewicza i Januszkiewicza (Zarzecze Nr. 20).

Ponadło stale dyżurują nastepujace apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

MIEJSKA

— **Zamknięcie dla ruchu wylotu ul. Końskiej.** Starostwo grodzkie wileńskie powiadamia, że w związku z regulacją ul. Bazyliańskiej przez zarząd miejski z dniem 24 bm. wylot ul. Końskiej przy ul. Bazyliańskiej zostanie zamknięty dla ruchu kołowego do odwołania.

SPRAWY SZKOLNE

— **Męskie Gimnazjum Kupieckie w Wilnie**, ul. Mickiewicza 18 podaje do wiadomości, że egzaminy wstępne rozpoczną się dnia 27 sierpnia o godz. 10.

— **Przygotowania do nowego roku szkolnego.** W związku z rozpoczynającymi się w dniu 3 września zajęciami w szkolnictwie otrzymał inspektorat szkolny zlecenie dokonania lustracji gmachów szkolnych i pomieszczeń prywatnych szkół powszechnych. Wszystkie pomieszczenia szkolne zgodnie z wydanym ostatnio okólnikiem winny posiadać odpowiednie urządzenia sanitarne.

W przyszłym tygodniu w terminie od 30 bm. do 2 września odbędą się we wszystkich szkołach prywatnych ogólnokształcących, które otrzymały koncesje na licea, egzaminy dla nowowstępujących kandydatów do klas pierwszych liceów.

Ustalona została wysokość czesnego w nowoutworzonych liceach państwowych W liceach typu pedagogicznego czesne zostanie obniżone, wynosić ono będzie 30 złotych za półrocze.

Ze ZWIĄZKÓW i STOWARZYSZEŃ.

— **Przedstawiciel Rzemiosła Warszawskiego w świetlicach Z. P. M. P. „Orlę" w Wilnie** W dniu 24 bm. zwizytował świetlice Z. P. M. P. „Orlę" w Wilnie Dyrektor Izby Rzemieślniczej woj. warszawskiego p. Jan Łazarewicz, żywo interesując się pracami młodzieży rzemieślniczej i robotniczej, zrzeszonej w Zjednoczeniu.

W czasie wizytacji p. Dyrektor podzielił się z kierownikami świetlic swoim doświadczeniem organizacyjnym, omawiając szczegółowo prowadzoną akcję wychowania obywatelskiego wśród terminatorów. Następnie zwiedził Centralną Szkołę Dokształcającą Zawodową i warsztaty.

NADESŁANE

— **Amerykańskie walki.** W nadchodzącą sobotę dnia 28 sierpnia o godz. 20 w sali Teatru „Nowości" nastąpi otwarcie wielkiego międzynarodowego turnieju mistrzów walki amerykańskiej przy udziale najwybitniejszych zawodników krajowych i zagranicznych. Do turnieju również zgłosił swój udział sława ringów świata, chluba polskiego zapaśnictwa Władysław ZBYSZKO CYGANIEWICZ. Walki amerykańskie „Catch as catch can" po raz pierwszy odbędą się w Wilnie i stanowić będą największą sensację sportową sezonu.

Bliższe szczegóły oraz listę zapaśników podamy niebawem.

NOWOGRÓDZKA

— **Nie chcą nauczycielki.** Mieszkańcy wsi Siemkowo gm. kuszelewskiej złożyli do Inspektoratu Szkolnego prośbę o zabranie nauczycielki Sokołowskiej Katarzyny, której zarzucają nietaktowne obchodzenie się z dziećmi i nadawanie przezwisk nie tylko dzieciom, lecz i rodzicom. Poza tym twierdzą, że szkoła mieści się obecnie w chałupie „gruźlików". Proszą więc o przeniesienie szkoły do innego lokalu i o przysłanie nowego nauczyciela.

— **Śmietnik za miastem.** W końcu ul. Hołówki w pobliżu traktu Nowogródek — Lida od czasu do czasu wyrzucane są śmiecie z miasta. Obecnie znowu leżą tam kawałki blachy, szkła i kości, a wiatr rozpyla kupy wszelkiego brudu. Kiedyż nareszcie nauczą się asenizatorzy przepisów sanitarnych?

— **A propos przepisów sanitarnych.** Bardzo pięknie brzmiała wiosną odezwa do mieszkańców w sprawie utrzymywania w czystości wszelkich zlewów, rowów, podwórzy i ubikacyj. Często też zaglądały na podwórza komisje sanitarne, lecz na ul. Mackiewicza niewiele dotychczas się zmieniło, bowiem i nadal czuć... „amoniakiem". A przecież chodzą tędy nietylko nowogródzianie, co zdążyli już przyzwyczaić się „do wszystkiego", lecz chodzą i różne wycieczki zwiedzające Dworek Mickiewicza.

Źródłem wyziewów jest „kanalizacja", przeprowadzona przez Zarząd Miejski. Krótki kanał służyć miał tylko dla ścieku wody do rowu za Racewlą, jednakże służy i do czego innego...

Czy nie ma na to rady?

LIDZKA

— W wyniku przeprowadzonej w dn. 15 sierpnia na terenie Lidy — kwesty ulicznej na rzecz Polskiego Białego Krzyża uzbierano zł. 98 gr. 09.

— **W ostatnim roku Lida znacznie się rozbudowuje.** Przy głównej arterii miasta, ul. im. Pułku Suwalskiego, wznoszą się kilkupiętrowe murowane domy. Ogółem buduje się w Lidzie 10 dużych kamienic, w tym 3-piętrowa 7-klasowa szkoła powszechna nr. 4 oraz duży gmach urzędu pocztowego w nowej dzielnicy miasta. Ruch budowlany na przedmieściu jest w dalszym ciągu intensywny.

Szpital Izraelicki ze względu na zwiększający się stale napływ chorych od dłuższego czasu cierpiał na brak pomieszczenia. Dawał się zwłaszcza dotkliwie odczuwać brak sali położniczej. Ostatnio przystąpiono do rozbudowy. Po sprawdzeniu fundamentów postanowiono nadbudować jedno piętro, w którym pomieszczona będzie sala położnicza, oblicz W liceach typu pedagogicznego czesne wo pokryje gmina żydowska część zaś ofiarują zamożniejsi żydzi.

Córkę adwokata z Warszawy aresztowano w Wilnie jako złodziejkę

19-letnia dziewczyna błaga by osadzono ją w więzieniu

W wirze wypadków dnia niepostrzeżenie przemknęła w gazetach drobna wzmianka o zatrzymaniu pewnej kelnerki Żołnierówny, pod zarzutem dokonania kradzieży 20 zł.

I kogoż wiadomość ta mogła zainteresować! Albo to nowina, że ktoś komuś coś skradnie! Albo to po raz pierwszy kelnerka zostaje zatrzymana pod zarzutem kradzieży!

A jednak sprawa Marii Żołnierówny zasługuje na wyodrębnienie. Dopiero w czasie dalszego dochodzenia wyszły na jaw dzieje tej młodej, inteligentnej i nawiasem mówiąc bardzo przystojnej dziewczyny.

Żołnierówna jest mieszkanką Warszawy. Ojciec jej, adwokat, wykoleił się. Macocha w domu prześladowała. Dziewczyna nie mogła znieść atmosfery domu rodzicielskiego. Pragnęła usamodzielnić się. Przerwała studia gimnazjalne i ukończywszy szkołę gospodyń domu w Płocku ruszyła na poszukiwanie pracy.

Propozycyj miała dużo, lecz w każdej węszyła jakieś niebezpieczeństwo. Przybyła do Wilna i tutaj została zaangażowana jako kelnerka do podrzędnej knajpy. W knajpie tej skradła żakiecik, następnie 20 zł.

Poszkodowany zameldował policji i Żołnierównę aresztowano.

Wczoraj stanęła przed sędzią grodzkim.

Sprawiała wrażenie całkowicie zrezygnowanej. Sędzia chciał pozostawić ją na wolności. Prosił, by wymieniła jakieś nazwisko poręczyciela, ewentualnie jakiś adres, lecz dziewczyna uporczywie twierdziła, że kradzieży dokonała jedynie po to by... znaleźć spokój w więzieniu. „Nie mogę przebywać wśród ludzi na wolności. Nie cieszy mnie ta wolność. Chcę ukryć się przed życiem". Uporczywie nie wymieniała żadnego nazwiska. żadnego adresu, to też sędzia volens-nolens musiał zastosować areszt prewencyjny.

19-letnia córka adwokata warszawskiego powędrowała wczoraj do więzienia Stefańskiego jako oskarżona o kradzież... (C).

Starania o budowę radiostacji w Mołodecznie

Społeczeństwo powiatu mołodeczańskiego ma zamiar wystąpić do wojewody wileńskiego z petycją budowy rozgłośni przekaźnikowej w Mołodecznie.

Trzy czwarte powiatu może słuchać tylko Mińsk, bo Wilno i Warszawa są zagłuszane w detektorach przez sowiecką stację radiową. Budująca się stacja radiowa w Baranowiczach będzie miała w antenie tylko 50 klw mocy, a Baranowicze leżą dalej od Mołodeczna niż Wilno. Silna, nowocześnie zbudowana elektrownia w Mołodecznie będzie mogła dostarczyć prądu stacji radiowej.

Na co chorują w Wileńszczyźnie

Inspektor lekarski sporządził wykaz zachorowań i zgonów na choroby zakaźne i inne występujące nagminnie w woj. wileńskim w czasie od 15.VIII do 21.VIII rb.:

Zanotowano w tym czasie 77 wypadków jaglicy, 18 duru brzusznego (w tym 8 w Wilnie), 17 odry, 14 (w tym 1 zgon) gruźlicy, 11 płonicy, 6 róży, 5 (w tym 1 zgon) błonicy, 5 krztuśca, 4 zakażenia połogowego, 2 nagm. zapalenia opon mózg.-rdzeniowych, 1 pokąsania przez zwierzęta podejrzane o wściekliznę, 1 grypy.

BARANOWICKA

— **Odbyło się kolejne posiedzenie Zarządu OZN** w Baranowiczach już w lokalu własnym przy ulicy Szeptyckiego nr. 46, na którym postanowiono przystąpić do werbowania nowych członków. Sekretariat będzie czynny trzy razy w tygodniu, a mianowicie w poniedziałki, czwartki i soboty od godz. 6 do 8 wieczorem. Osoby zainteresowane proszone są, aby zwracały się do sekretariatu po wszelkie informacje.

— **Burmistrz Baranowicz p. inż. Ludwik Wolnik wyjechał** na kilka dni w sprawach służbowych do Warszawy. W czasie nieobecności p. burmistrza zastępować go będzie wiceburmistrz inż. A. Winnikow.

— **W sprawie wozu pogotowia.** Już od dłuższego czasu Zarząd Straży Pożarnej postanowił jeden ze swoich wozów samochodowych przerobić na wóz pogotowia ratunkowego. Uchwała ta wywołała zrozumiałe zainteresowanie. Baranowicze są bowiem blisko 30.000 miastem, i wóz pogotowia ratunkowego jest naprawdę potrzebny. Skończyło się jednak na „platonicznym" zainteresowaniu, bo o materialnej pomocy narazie nie słychać. Zarząd Miejski wyasygnował na ten cel jedynie 200 zł. Towarzystwo Lekarskie, które w pierwszym rzędzie mogło używać tego wozu dla przewozu chorych, dotychczas nie wykazało zainteresowania tą sprawą. To samo dałoby się powiedzieć o innych związkach.

Straż Pożarna jednak mimo wszystko — własnym kosztem, we własnych warsztatach zbudowała karoserię. Obecnie prowadzone są roboty wewnątrz wozu. Może wreszcie miejscowe społeczeństwo poprze akcję budowy karetki pogotowia w Baranowiczach?

— **Sport w Baranowiczach.** Ostatnio daje się zauważyć ożywienie wśród piłkarzy. Po sprowadzeniu do Baranowicz piłkarzy wileńskich „Elektrit" i „Makabi" obecnie ma przyjechać do Baranowicz „Ognisko" z Wilna. Projektowane jest jeszcze sprowadzenie drużyn piłkarskich z Pińska i Brześcia nad Bugiem.

Na innych odcinkach sportu w Baranowiczach cicho zupełnie.

— **Straż Pożarna w Baranowiczach** urządziła onegdaj nabożeństwo żałobne za duszę zmarłego przed miesiącem prezesa zarządu dr. C. Felera. Tegoż dnia odbyła się w lokalu Straży Pożarnej akademia żałobna.

Podział majątku po gimnazjum Welera

Istniejące od 1919 r. Stowarzyszenie Rozpowszechniania Wykształcenia Średniego w Wilnie prowadziło do 1926 r. gimnazjum Welera. Po likwidacji gimnazjum oraz tego stowarzyszenia, pozostał pokaźny majątek w postaci pomocy naukowych wartości kilkudziesięciu tysięcy zł.

W związku z powyższym komisja likwidacyjna tego Stowarzyszenia w osobach księdza Ejdziałowicza, J. Miłkowskiego i dyr. F. Welera uchwaliła cały majątek szkolny przekazać do dyspozycji p. wojewody Bociańskiego.

Wojewoda Bociański te pomoce postanowił podzielić między gimnazjum w Mołodecznie i szkołami powszechnymi im. Marszałka J. Piłsudskiego.

Wiadomości radiowe

HISTORIA KAUCZUKU.
przez Radio.

Dwieście lat temu wyruszyła z Paryża wielka ekspedycja naukowa z ramienia Francuskiej Akademii Umiejętności, kierując się daleko za ocean Atlantycki do Południowej Ameryki. W opisach swej naprawdę ciekawej i emocjonującej podróży wspomina pan de la Condamine o jakimś nieznanym materiale, używanym przez krajowców do różnych celów. Materiałem tym jest sok pewnych drzew, spływający obficie po nacięciu kory, zresztą bez szkody dla drzewa. Próbki tego egzotycznego materiału przywiózł ten dzielny podróżnik do Europy, lecz jeszcze cały wiek należało czekać, zanim kauczuk stał się gumą i surowcem o wysokiej cenie na rynku światowym. O historii kauczuku i jego zastosowaniu w obecnej gospodarce światowej mówić będzie inż. Ludwik Awin w pogadance, którą nada P[olskie] Radio dnia 24 sierpnia o godz. 17.50.

CYKLE REGIONALNYCH TRANSMISYJ Z POLESIA.

Mikrofon Polskiego Radia z swej letniej wędrówki po ziemiach Polski przyniósł już radiosłuchaczom wiele barwnych regionalnych transmisyj. Transmisje te poza tym iż są żywymi ilustracjami programu radiowego poznają słuchaczy coraz bliżej z niewyczerpanym źródłem bogactwa folkloru polskiego. Dzięki tym transmisjom mogli słuchacze cho ćpośrednio wziąć udział w różnych świętach regionalnych, jak „Dni Krakowa", „Święto Gór" i wiele innych. Obecnie z okazji „Dni Polesia" organizuje Polskie Radio cykl transmisyj, które przyniosą fragmenty z II Targów Poleskich oraz ciekawe obrazki z życia szlachty zaściankowej, młodzieży akademickiej na Polesiu i rzemieślników. Poza tym mikrofon zapowiedział wizyte u marynarzy w Pińsku. Pierwsza z tych transmisyj nadana zostanie dnia 25 bm. o g. 16.15. Będzie to reportaż z II Targów Poleskich w Pińsku.

GRAJĄ MANDOLINIŚCI „KASKADY".

Wszechstronny zespół „Kaskady" wystąpi we środę 25 sierpnia o godz. 20.00 z koncertem muzyki lekkiej i popularnej, który zostanie nadany przez Rozgłośnię Wileńską na wszystkie anteny Polskiego Radia. Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że zespół mandolinistów „Kaskady" zdobył pierwszą nagrodę na konkursie, urządzonym przez Polskie Radio, do którego stawały orkiestry mandolinistów z całej Polski.

Byk przebił człowieka

Do Wilna do szpitala św. Jakuba dostarczono wczoraj 27-letniego mieszkańca wsi Huino, Władysława Tarasiewicza z rozprutym brzuchem. Tarasiewicza napadł byk i przebił brzuch rogami.

Stan rannego jest bardzo ciężki.

Wyjazd ks. Arcybiskupa do Prozorok

J. E. arcybiskup metropolita wileński ks. Jałbrzykowski wyjechał w dniu wczorajszym do Prozorok w pow. dziśnieńskim, gdzie dokona uroczystej konsekracji dzwonów w tamtejszym kościele.

Kredyty dla gospodarstw dotkniętych klęskami

Władze centralne przyznały 500 tys. zł. dodatkowego kredytu na pomoc dla gospodarstw rolnych dotkniętych klęskami żywiołowymi. Na woj. wileńskie z sumy pół miliona przypada niecałe 100 tys. złotych.

Strajk krawców wygasa

Trwający od 9 tygodni strajk krawców wygasa. 14 kupców podpisało już umowę z Komitetem Strajkowym. Na placu pozostało 6, którzy nie chcieli narazie pójść na kompromis.

Ostatnio jednak i oni wszczęli pertraktacje ze strajkującymi. W szeregu spornych punktów osiągnięto porozumienie.

TEATR I MUZYKA

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

Dzisiaj w środę wieczorem (o godz. 8,15) Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardyńskim gra w dalszym ciągu po cenach propagandowych jedną z najweselszych komedyj letniego sezonu, współczesną polską komedię trzyaktową Romana Niewiarowicza p.t. „Gdzie diabeł nie może..." . Obsadę tworzą p.: Górska, Molska, Skorukówna, Wiedeńska, Czapliński, Siezieniewski, Surowa, Szczawiski. Reżyseria Kazimierza Koreckiego, dekoracje W. Makojnika.

Jutro, w czwartek 26. bm o godz. 8.15 w „Gdzie diabeł nie może....".

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

„Baron cygański" po cenach propagandowych. Dziś po raz 21 wspaniałe widowisko operetkowe, klasyczny utwór J. Straussa **„Baron cygański".** W roli Arseny wystąpi laureatka międzynarodowego konkursu śpiewaczego w Wiedniu L. Lewicka.

„Perichola". Ciesząca się wielkim powodzeniem wartościowa operetka Offenbacha ukaże się raz jeszcze jutro po cenach propogandowych.

„Noc w Wenecji". W piątek najbliższy grana będzie czarująca operetka J. Straussa „Noc w Wenecji".

„Róża Stambułu". Słynny utwór Leo Falla **„Róża Stambulu"** będzie najbliższą premierą Teatru Muzycznego „Lutnia".

Występy baletu Parnella w „Lutni". W niedzielę 29 bm rozpoczyna w Wilnie swe występy najlepszy obecnie zespół baletowy F. Parnella.

RADIO

ŚRODA, dnia 25 sierpnia 1937 r.

6,15 — Pieśń; 6,18 — Gimnastyka; 6.38 — Muzyka; 7,00 — Dziennik poranny; 7,10 — Muzyka; 8,00—11,57 — Przerwa; 11,57 — Sygnał czasu; 12.03 — Dziennik poł.; 12.15— Chwilka litewska; 12,[illegible] — Koncert; 13.00 — Piosenki w wykonaniu Stefana Witasa; 13.15 — Audycja życzeń dla dzieci; 13.45 — Muzyka popularna; 14,00 — „Sz oci w anegdotach"; 14,05—15,00 — Przerwa; 15,00 — Piosenki różnych narodów: 15.10 — Życie kulturalne; 15.15 — „Kanada pachnąca żywicą" Arkadego Fiedlera; 15.25 — Arie operowe; 15,45 — Wiadomości gospodarcze; 16.00 — Między polskimi i francuskimi wierszami — szkic z cyklu „Z mojego warsztatu" Juliana Przybosia; 16.15 — II Targi Poleskie — transmisja z Pińska; 16,45 — Roman Sanguszko — odczyt wygł. Dr. Ryszard Mienicki; 17,00 — Koncert solistów: 17.50 — Kauczuk — pogadanka — wygł. Ludwik Awin; 18,00 — Chwila Biura Studiów; 18.10 Tańce stylizowane; 18.40 — Program na czwartek; 18.45 -- Wil. wiad. sportowe; 18.50 Pogadanka; 19.00 — Koncert symf.: 19.40 — Skrzynka ogólna prowadzi dyr. Janusz Żurawski: 19,50 — Wiadomości sportowe: 20.00 — Koncert orkiestry mandolinistów „Kaskada"; 20.45 — Dziennik wiecz.; 20.55 — Pogadanka; 21.00 — Koncert chopinowski w wykonaniu Zofii Jaroszewicz-Hulanickiej: 21.45 — Dni powszednie państwa Kowalskich; 22,00 — Muzyka taneczna; 22.50 — Ostatnie wiadomości; 23,00 — Tańczymy; 23.10 — W przerwie „Fraszki na dobranoc"; 23,30 — Zakończenie.

Wydarzenia dnia ubiegłego

Bronisława Bołejszo (Cedrowa 45) zameldowała policji, że została oszukana przez pewnego wieśniaka, który pobrał od niej pieniądze za 400 kg jabłek a dostarczył 235.

Mieszkaniec Warszawy Mieczysław Skopiski (Wawerska 10) znalazłszy się w Wilnie chcąc poznać osobliwości naszego miasta, trafił również do knajpy przy ul. Stefańskiej 11, a że głowę miał ciężką od przesytu wrażeń i piwa wileńskiego — zasnął. Gdy obudził się, swierdził brak srebrnej papierośnicy, wartości 30 zł.

Antoni Pukiński, Jan Rokicki, Józef i Kazimierz Kasilewski dokonali wczoraj najścia na mieszkanie Jadwigi Krassowskiej przy ul. Lipówka 5. Krassowska twierdzi, że mieszkanie jej zostało całkowicie zdemolowane, zaś z komody zaginęły dwie złote obrączki, wartości 60 zł.

Podobnie brzmi meldunek złożony w policji przez Marię Ulewiczową (ul. Nieświeska 14). Twierdzi ona, że niejaki Stefan Woźniak wtargnął do jej mieszkania chcąc ją pobić. Ulewiczowa zbiegła przez okno. Wówczas Woźniak skradł z komody 15 złotych i zbiegł.

U Maleja Józefa (Pionierska 14) nieznany osobnik pod zastaw sfałszowanej legitymacji wyłudził rower wartości 70 zł.

Przy zaułku Warszawskim znaleziono podrzutka w wieku 3 miesięcy.

Podczas remontu gmachu monopolu spirytusowego przy ul. Ponarskiej 64, wydarzył się wczoraj nieszczęśliwy wypadek.

Część rusztowania runęła i przycisnęła robotników Kazimierza Aszkielowicza (Sawicz 9) oraz Antoniego Ganielczyka (Słomianka 4) zatrudnionych przy tych robotach. Pogotowie udzieliło pomocy.

Na szkodę Olgi Szkody (Legionowa 10) nieznani sprawcy skradli łóżko i bieliznę wartości 170 zł. (c)

Drugi dzień zawodów lekkoatletycznych Polska—Niemcy



Sznajder ,który odniósł duży sukces w ... o tyczce, zajmując pierwsze miejsce z wynikiem 3,90 m.



Fragment z biegu na 1.500 mtr. w którym nasz zawodnik Kucharski przyszedł jako drugi przed Niemcem Schaumburgiem.



Straż pożarna wypompowuje wodę z boiska po ulewnym deszczu.

Walasiewiczówna bije rekord polski w pięcioboju



Pięć zawodniczek, które wzięły udział w pięcioboju pań o mistrzostwo Polski w Lublinie. Pierwsza od lewej strony stoi Stanisława Walasiewiczówna zwyciężczyni pięcioboju, dalej stoją: Kwaśniewska, Węclówna, Babrajowa i Czarnocka.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 24 sierpnia 1937 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, za 100 kg. parytet Wilno, przy normalnej taryfie przewozowej (len za 1000 kg. f-co wag. st. zał.) Ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby—w mniejszych ilościach. W złotych:

Żyto I stand. 696 g/l	23.50	24 25
„ II „ 670 „	23.—	23.50
Pszenica I „ 730 „	31.—	32.—
„ II „ 710 „	29.—	30.—
Jęczmień I „ 678/673 „ (kasz.)	—	—
„ II „ 649 „ „	—	—
„ III „ 620,5 „ (past.)	18.—	19.—
Owies I „ 468 „	20.75	22.—
„ II „ 445 „	19.—	20.—
Gryka „ 610 „	26.—	26 50
Mąka pszen. gat. I 0—65%	—	—
„ „ „ I-A 65—70%	—	—
„ „ „ II-A 65—75%	—	—
„ „ „ III 70—75%	30.50	31.25
„ „ pastewna	—	—
„ żytnia gat. I 0—50%	35.25	35.75
„ „ „ I 0—65%	—	—
„ „ „ II 50—65%	26.25	27.25
„ „ razowa do 95%	25.50	26.—
Otręby pszenne miałkie przem. stand.	16.25	16.75
„ żytnie przem stand.	15.—	15.75
Łubin niebieski	—	—
Siemię lniane b. 90% f-co w. s. z.	40.50	41.75

Sygnatura 195/37 r.

Obwieszczenie
o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Lidzie, 2-go rewiru Piotr Kozłowski, mający kancelarię w Lidzie, przy ul. Piłsudskiego 3, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 28 września 1937 roku o godz. 12 w maj. Wielki Olżew, gm. Wawiórka, odbędzie się pierwsza licytacja ruchomości, należących do zm. Aleksego Krasickiego w osobie Elżbiety Krasickiej, składających się z 20 sztuk młodego bydła, 18 sztuk ciołek i 2 byczków., oszacowanych na łączną sumę zł. 1200.

Ruchomość można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 20 sierpnia 1937 r.

Komornik
PIOTR KOZŁOWSKI.

Sygnatura 339/36 r.

Obwieszczenie
o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Lidzie, 2 rewiru, Piotr Kozłowski, mający kancelarię w Lidzie przy ul. Piłsudskiego 3, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 29 września 1937 r. o godz. 10 m. 30 w maj. Papiernia, gm. Wawiórka, odbędzie się pierwsza licytacja ruchomości, należących do Niny Klimowiczowej osobiście i jako kurat. niel. Klimowiczów, składających się z dwóch koni, bryczk. dwukonnej, uprzęży na dwa konie, bryczki jednokonnej na resorach, sań parokonnych wyjazdowych, roweru firmy „Niemen", wieprza 2 lat, świni 2 lat, trzech byczków lat każdy po 1 i pół mający. trzech jałówek po 1 i pół roku, oraz formy do robienia dachówek., oszacowanych na łączną sumę złotych 1.310.

Ruchomość można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 20 sierpnia 1937 r.

Komornik
PIOTR KOZŁOWSKI.

„Trzy blaszki" i rabunek

Sąd Okręgowy w Wilnie rozpoznał sprawę znanych oszustów rynkowych. mistrzów oszukańczej gry w „trzy blaszki" Leonowicza i Lankedreja oskarżonych tym razem o zrabowanie 250 zł. woźnemu Ubezpieczalni Społecznej, Rogozie i jego małżonce. Rabunku dokonali oni w pobliżu swej stałej rezydencji (Hale Miejskie) w chwili kiedy Rogoza z małżonką opuszcza knajpę Niedźwiedzkiego przy ul. Zawalnej 64.

Sąd skazał Leonowicza na 8 lat i Lankedreja na 4 lata więzienia. (c)

Fatalny 28 raz

Przed kilku dniami pisaliśmy o sprawie oszusta Jana Kozickiego, który pobił w Wilnie pewnego rodzaju rekord, 27 razy siedział na ławie oskarżonych, zaś ostatnio zasiadł na niej po raz 28, jako oskarżony o dokonanie i usiłowanie dokonania szeregu oszustw przy pomocy założenia w Wilnie w grudniu ub. r. fikcyjnej ifrmy pod nazwą „Lenpol".

Kozicki na rozprawie sądowej twierdził, że co tam było, to było. tym razem jednak założył solidną placówkę i policja całkiem niepotrzebnie aresztowała go i zlikwidowała dobrze zapowiadający się interes.

Prokurator stanął na odmiennym stanowisku i domagał się zastosowania najwyższego wymiaru kary oraz „izolowania" go od zdrowego społeczeństwa przez umieszczenie w Koronowie.

Wczoraj Sąd Grodzki ogłosił wyrok, mocą którego „rekordzista" Kozicki został skazany na 5 lat więzienia oraz po odbyciu kary, na zesłanie do Koronowa do domu dla niepoprawnych recydwistów.

Zanosi się na to, że Kozicki osiągnął już w swym życiu maksymalny rekord podsądności, który utkwi na tak fatalnej dla niego cyfrze 28. (c)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Konto P.K.O 700.312
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4
Redakcja: tel 79—godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rę opisów nie zwraca

Oddziały Nowogródek. ul. Kościelna 4
Lida, ul. Zamkowa 41
Baranowicze, ul. Mickiewicza 1
Przedstawiciele: Kiec, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju — 3 zł., za granicą 6 zł., z odbiorem w administracji zł. 2.50 na wsi. w miejscowościach gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem 30 gr., kronika redakc i komunikaty 60 gr. za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 19.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40 Redaktor odp. JAN PUPIAŁŁO.